OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 7 października 1936 r. Nr. 282

Krwawe demonstracje w Paryżu

1.400 aresztowanych — Kilkanaście osób odniosło rany

PARYŻ (PAT) W niedzielę ubiegłą Paryż był widownią poważnych manifestacyj na przedmieściach stolicy w Parc de Princes, gdzie stanęły naprzeciw siebie dwie zwarte grupy komunistów i członków b. Croix de Feu, obecnie francuskiej partii socjalnej zgromadzonych na Polach Elizejskich.

Manifestacje w pobliżu Parc de Princes ze względu na zmobilizowane kilkunastotysięczne tłumy komunistów i zwolenników pułk. de La Rocque'a i powtarzające się raz po raz zajścia z policją i gwardią lotną przybrały poważny charakter.

Jak wiadomo, bezpośrednim powodem manifestacji było zwołanie przez partię komunistyczną na godz 15-tą po południu wielkiego wiecu do Parc de Princes, poświęconego aktualnym zagadnieniom politycznym z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli partii.

Pułk de La Rocque, któremu dwa dni temu Ministerstwo Spraw Wewn. odmówiło pozwolenia na odbycie podobnego wiecu, podając jako powód fakt, iż partia socjalistyczna i komunistyczna zagroziły kontr-manifestacją, wezwał swoich członków do zgromadzenia się w pobliżu Parc de Princes, przypuszczając, iż tego rodzaju zapowiedź uniemożliwi z kolei odbycie wiecu komunistycznego.

Minister Spraw Wewn. Salengro utrzymał jednak w mocy pozwolenie, udzielone komunistom na odbycie manifestacji, zaznaczając jednocześnie, iż przedsięweźmie wszelkie środki ostrożności celem uniemożliwienia kontrmanifestacji Croix de Feu.

Władze bezpieczeństwa faktycznie od soboty uczyniły wszystko, by uniemożliwić ewentualne zajścia. W okolicach zmobilizowano więc około 20 tysięcy policji, gwardii lotnej, oraz nawet oddziały wojska.

Komuniści, obawiając się iż członkowie Croix de Feu zajmą park w nocy, obsadzili go swymi ludźmi, którzy pilnowali wejść.

W niedzielę od samego rana w dzielnicy gdzie miał odbyć się wiec, zapanowało niezwykłe podniecenie. Z prowincji do Paryża zaczęły ściągać liczne grupy zwolenników pułk. de La Rocque'a, gromadząc się w okolicy Parc de Princes.

Mimo skonsygnowanych oddziałów bezpieczeństwa, jeszcze przed rozpoczęciem wiecu, między komunistami udającymi się grupkami na wiec, a zwolennikami pułk. de La Rocque'a wywiązały się poważne starcia.

Koło godz. 13-ej grupa złożona z 2-ch tysięcy manifestantów, członków partii socjalnej, pod kierownictwem deputowanego de Kerillissa, naczelnego redaktora „Echo de Paris" starała się sforsować jedno z wejść, prowadzących do parku.

Policja, oraz gwardia konna, kilkakrotnymi atakami odrzuciły manifestantów. Z okien pobliskich domów z mieszkań zamieszkałych przez sympatyków partii socjalnej, szarżujących gwardzistów obrzucono trójkolorowymi chorągiewkami.

O godz. 16-ej po raz wtóry kolumna manifestantów z pod znaku pułk. de La Rocque'a rozpoczęła szturm do bram wejściowych parku, przy śpiewie Marsylianki. Powtarzające się stale szarże gwardii republikańskiej rozpraszają manifestantów.

W Parc de Princes, ochranianym przez władze bezpieczeństwa, wiec rozpoczął się zgodnie z zapowiedzią o godz. 15. Prezydium honorowe ukonstytuowano z następujących osobistości: Stalina, Thelmana, Dimitrowa, komunistki rumuńskiej Anny Peuker, komunistów hiszpańskich La Passionaria i Largo Caballero.

Pierwszy z mówców komunistycznych zabrał głos senator Marcel Cachin, po którym kolejno zabierali głos poszczególni działacze komunistyczni.

Władze bezpieczeństwa obliczają udział manifestantów komunistycznych na około 15 tys. osób, oraz manifestantów Croix de Feu, zgromadzonych w pobliżu parku na takąż samą liczbę.

Według oficjalnych informacyj w wyniku zajść władze bezpieczeństwa aresztowały, około 1.400 osób, przeważnie członków francuskiej partii socjalnej. Kilkanaście osób odniosło lekkie rany. Wśród rannych jest kilku policjantów.

Po uspokojeniu się manifestacji partii socjalnej, w pobliżu Parc des Princes część zwolenników płk. de La Rocque przeszła na Pola Elizejskie, gdzie w pobliżu placu Gwiazdy doszło do starć z policją. Na Polach Elizejskich aresztowano po południu około 100 osób.

Tragiczny lot

JOHANNESBURG, (P.A.T). Samolot Clouston'a uległ katastrofie w odległości 151 mil ang. od Salisbury, t.j. w odległości 550 mil ang. od celu lotu.

Clouston ocalał, ale samolot jest zupełnie zniszczony. W ten sposób z 9 uczestników lotu doleciał do celu jedynie Scott.

Chińczycy zmieniają front

NANKIN, (PAT). Szef wydziału do spraw azjatyckich w chińskiem M. S. Z. Kao-Tsung oświadczył ambasadorowi Japonii Kawagoe, że rząd chiński pragnie wznowić rokowania z Japonią dla uregulowania wzajemnych stosunków.

Rokowania te, jak wiadomo w tygodniu ubiegłym przerwano.

Radek dostał obłędu?

MOSKWA (PAT). W kołach dziennikarzy zagranicznych krąży pogłoska, iż Karol Radek, który od 18 września siedzi w więzieniu, przed 5 dniami dostał obłędu.

Atak lotniczy na Madryt

Zginęło 100 osób — Fabryka amunicji zburzona — 600 osób rozstrzelanych w Toledo

RABAT, (PAT). Radiostacja w Kadyksie donosi: Podczas ostatniego lotniczego ataku na Madryt została zburzona fabryka amunicji oraz sąsiadujące z nią budynki. Około 100 osób zostało zabitych.

Przed opuszczeniem Toleda rozstrzelały wojska rządowe 600 osób, z czego około 100 duchownych.

Na froncie Toledo kolumna powstańcza posunęła się o 30 klm. w kierunku Madrytu.

W Bilbao doszło do poważnych zaburzeń między baskijskimi katolikami a anarchistami.

ST. JEAN DE LUZ (PAT). Specjalny wysłannik Havasa donosi o poddaniu się 90 milicjantów, którzy schronili się w budynku seminarium w Toledo. Milicjanci ci zostali natychmiast rozstrzelani.

Żołnierze rządowi, którzy w chwili zdobycia Toleda ukryli się w piwnicach domów północnej części miasta, zostali również rozstrzelani.

W czasie oblężenia Toleda padło po stronie rządowej 2.300 żołnierzy.

BURGOS, (PAT). Obrońca Alcazaru pułk. Moscardo został mianowany generałem z powierzeniem mu dowództwa wojsk w odcinku Seria. Pułk. Aranda, dowódca Ovieda, został mianowany generałem brygady.

MADRYT, (PAT). Samoloty powstańcze, które bombardowały wczoraj okolice Madrytu, spowodowały nieznaczne szkody.

Na froncie Grenady zaznaczyła się ożywiona działalność wojsk powstańczych, które przeprowadzają koncentrację w kierunku Alcala la Real. Nad kolumnami nieprzyjacielskimi przelatywały rządowe eskadry samolotowe, skutecznie je bombardując.

Gorączka budowlana

RIO DE JANEIRO (PAT.) Gorączka budowlana, jaka ogarnęła niektóre stany Brazylii, a szczególniej większe miasta, gdzie drapacze chmur wyrastają z szybkością iście amerykańską, wyraża się w stolicy Rio de Janeiro cyfrą 6.113 nowych domów w pierwszej połowie b. r.

Same opłaty licencyjne na budowy wyniosły w tym czasie 2.112.000 milrejsów.

Zbrodniarka ukryta w łazience

Policja na tropie niesamowitej przestępczyni

W hotelu „Adlon", jednym z najwytworniejszych hoteli berlińskich, zdarzył się niezwykły wypadek. Pewnej nocy jakaś kobieta strzeliła do jednego z gości hotelowych, a zaraz potem znikła w tajemniczy sposób.

Przybyli policjanci, przypuszczając, że tajemnicza przestępczyni ukryła się w pokoju przylegającym do apartamentu zajmowanego przez postrzelonego, udali się tam, chcąc przeprowadzić rewizję.

Pokój ten zajmował niemiecki szpieg, porucznik von Killinger. Rzeczywiście ukrył u siebie piękną dziewczynę, która strzeliła do gościa hotelowego, lecz niczym się nie zdradził przed przybyłymi policjantami. Wiedział bowiem, że za ukrywanie przestępczyni grozi mu surowa kara.

Policjanci nie szukali zbyt gruntownie przestępczyni. Obojętność, spokój i pewność siebie wytwornego pana utwierdziła ich w przekonaniu, że o niczym nie ma pojęcia i że nie ukrywa u siebie nikogo.

Wkrótce opuścili jego pokoje, przepraszając, że niepotrzebnie zakłócili mu sen. Po wyjściu policjantów szpieg odetchnął z ulgą. Przez kilka chwil nadsłuchiwał przy drzwiach, a gdy przekonał się, że policjanci odeszli, udał się do łazienki, gdzie ukrywała się tajemnicza kobieta. Znalazł ją wyciągniętą na podłodze w omdleniu.

Co się stało z nieznajomą, dlaczego zemdlała, dlaczego popełniła przestępstwo? Na te wszystkie pytania znajdą Czytelnicy odpowiedź w odcinku naszej sensacyjnej powieści szpiegowskiej p. t. „Agentka C. 46" na stronie 4-tej.

Aresztowanie socjalistów w Gdańsku

GDAŃSK, (PAT). Policja gdańska rozwiązała naradę delegatów wiejskich stronnictwa socjalistycznego, która odbyła się wczoraj w Gdańsku. Aresztowano 70 uczestników narady.

Ogółem aresztowano w ciągu ostatnich 2 dni 75 socjalistów, których osadzono w areszcie ochronnym.

Pożar na Kasprowym Wierchu

W dniu wczorajszym wieczorem około godz. 17 wybuchł w barakach na Kasprowym Wierchu pożar, który zniszczył doszczętnie baraki wraz z prowizoryczną stacją meteorologiczną, maszynami i t. d., wyrządzając szkodę na około 20.000 zł.

Baraki były ubezpieczone.

Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT (PAT) — Wojska powstańcze atakują gwałtownie na wszystkich frontach koło Madrytu. Oddziały rządowe stawiają silny opór.

Bombardowanie powstańców na odcinku Toledo i Navel Feral trwa bezustannie.

Mimo wysiłków oddziałów powstańczych, front nie uległ zmianie.

Od wczoraj rana trwa bitwa na odcinku Naval Peral 100 klm. na zachód od Madrytu.

LA CORUNA (PAT) — Według komunikatu radiowego sytuacja wojsk powstańczych na wszystkich frontach jest pomyślna.

Eskadry samolotów powstańczych zbombardowały ponownie Bilbao.

Oddziały wojsk rządowych silnie zaatakowały Oviedo, rzucając przeszło 1200 pocisków, zostały jednak odparte, ponosząc ciężkie straty.

MADRYT (PAT) — Znana działaczka komunistyczna deputowana Passionaria mianowana została honorowym pułkownikiem piątego pułku milicji ludowej.

Sędzia w pogoni za złoczyńcą
Różnie bywa w sądach niemieckich

BERLIN. (PAT). — W berlińskim sądzie ławniczym zdarzył się niedawno niecodzienny wypadek.

Policjant, wezwany na rozprawę w charakterze świadka, zakomunikował w pewnej chwili poufnie prokuratorowi, że dostrzegł wśród publiczności szereg osób, posądzonych o homoseksualizm.

Na zarządzenie prokuratora osoby te niezwłocznie aresztowano

Inny wypadek doraźnej akcji władz wymiaru sprawiedliwości zaszedł w sądzie kryminalnym dzielnicy robotniczej „Moabit"

Podczas jednej z rozpraw oskarżony odgrażał się świadkom oskarżenia zemstą. Po wydaniu przez sąd wyroku skazującego, przewodniczący, wiedząc o pogróżkach oskarżonego, wezwał go do opuszczenia gmachu.

Mimo to oskarżony jeszcze w obrębie gmachu zaatakował jednego ze świadków i ciężko go pobił.

Na wiadomość o tym prokurator i przewodniczący sądu zdjęli togi i osobiście udali się w pościg za oskarżonym, którego przychwycili w jednym z pobliskich barów i sprowadzili znowu do sądu.

Natychmiast wydano powtórny wyrok, skazujący oskarżonego dodatkowo na 9 m. więzienia prócz dotychczasowych 2, z niezwłocznym osadzeniem w więzieniu.

Komornik zajął... 4 antylopy

Do nienotowanego w kronikach warszawskich komorników zajęcia ruchomości doszło na terenie warszawskiego Ogrodu Zoologicznego na Pradze.

Do Zoo zgłosił się komornik XV rewiru Laube i dokonał opisu i zajęcia 4-ch żywych antylop, znajdujących się w klatkach.

Jak się okazuje powodem tego zajęcia jest zatarg pieniężny Gminy m. st. Warszawy z handlowcem Juliuszem Goeblem, który oddał 4 egzotyczne zwierzęta pod pieczę Zoo. 4 antylopy zostały aż oszacowane na 1.100 zł. O ile przeciwnik gminy nie załatwi zatargu polubownie w czwartek 8 b. m. dojdzie na terenie Ogrodu Zoologicznego do sensacyjnej licytacji.

Kupon porady prawnej

Włochy wprowadziły dewaluację
Jednocześnie zastosowano ochronę cen na rynku wewnętrznym

RZYM (PAT.) Agencja Stefani donosi: Na posiedzeniu Rady Ministrów Mussolini wystąpił z propozycją przystosowania kursu lira do poziomu ustalonego w grudniu 1931 r., w 16 miesięcy po słynnym przemówieniu Mussoliniego w Pesaro, a przed dewaluacją funta szterlinga.

Kurs ten wynosi 90 lirów za funta i 19 lirów za dolara.

Rada Ministrów zatwierdziła jednogłośnie propozycję Mussoliniego, stwierdzając, że zarządzenie to przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji i przyniesienia korzyści w zakresie wywozu i turystyki.

Korzyści te mogłyby być zmniejszone jedynie przez zwyżkę cen wewnętrznych, lecz na propozycję Mussoliniego Rada Ministrów postanowiła wprowadzić sztywne ceny dla pewnych artykułów i ściśle kontrolować wahania innych cen, które są w zależności od cen światowych.

Poza tym Rada Ministrów upoważniła podsekretarza stanu do spraw wymiany i dewiz do zmieniania, zależnie od potrzeb wielkości kontyngentów wwozowych artykułów szerszego spożycia oraz do natychmiastowego zniesienia systemu kompensacyj prywatnych.

Siła kupna lira, to znaczy efektywna i rzeczywista wartość pieniądza będzie ochraniana z całą energią we wszystkich dziedzinach.

Mussolini oznajmił, że po poznaniu się z deklaracją angielsko - francusko - amerykańską, która poprzedziła dewaluację franka, przyłączył się do opinii, że podniesienie gospodarcze świata jest jednym z niezbędych warunków współpracy między narodami w interesie pokoju, należy jednak wyjść z sytuacji tymczasowej i przejść do warunków stałych.

Rada Ministrów stwierdziła wreszcie w sposób jak najbardziej kategoryczny, że polityka włoska, zmierzająca do zapewnienia maximum samowystarczalności gospodarczej, będzie prowadzona nadal, gdyż stanowi to podstawowy warunek obrony narodowej.

RZYM. (PAT) — Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat:

Rada Ministrów po dokładnym zbadaniu sytuacji monetarnej zatwierdziła dekret określający nową wartość lira w stosunku do złota, biorąc pod uwagę dewaluację głównych walut światowych.

W konsekwencji wartość lira zostala określona na 4.677 gramów czystego złota za 100 lirów, podczas gdy wartość nominalna, według parytetu z 1927 r., wynosiła 7.919 gramów czystego złota.

Ponieważ ustawa amerykańska o stabilizacji dolara przewiduje możliwość późniejszych wahań waluty w maksymalnych granicach 10 proc. i ponieważ inne wielkie państwa, jak np. Francja i Szwajcaria zastrzegły sobie tę samą możność, także to ustawa włoska przewiduje także możliwość późniejszego wyrównania kursu lira w granicach 10 proc.

Co się tyczy kursu i siły nabywczej banknotów i monet będących w obiegu — nie zachodzą co do tego żadne zmiany.

Banknoty i monety te pozostawać będą, jak dotychczas, w obiegu we Włoszech oraz w koloniach i posiadłościach włoskich i będą przyjmowane jako środki płatnicze przez banki państwowe i prywatne według wartości obecnie określonej.

Rezerwy złota Banku Włoskiego zostają zrewaloryzowane na podstawie nowego parytetu lira.

Rada Ministrów potwierdziła dotychczasową politykę walutową

Dn. 5 b. m. w południe odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym uchwalono, iż Rada Ministrów przyłącza się jednomyślnie do opinii ustalonej już uprzednio przez ministrów resortów gospodarczych, że w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku pieniężnym nie ma ani konieczności, ani podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej Rządu.

Spóźnił się na własny ślub
gdyż zabłądził podczas wycieczki

Przed dwoma laty robotnik Fryderyk March z Cardiff, poznał w kinie pewną kobietę. Młodzi ludzie poczuli do siebie silną sympatię i wkrótce zaręczyli się. Względy natury materialnej nie pozwalały im jednak wstąpić w związki małżeńskie. Dopiero niedawno sytuacja narzeczonych na tyle się poprawiła, że postanowili się pobrać.

W dzień ślubu o oznaczonej godzinie przybyli do kościoła goście i narzeczona. March jednak się nie zjawił. Mijał kwadrans za kwadransem, a on się nie pokazywał.

Narzeczona rozglądała się na wszystkie strony, z cicha popłakując. Goście starali się ją uspokoić. zapewniając, że Fryderyka Marcha zatrzymały chyba jakieś ważne sprawy i że w końcu przyjdzie.

I tak się stało. Po 2 godzinach robotnik wbiegł do kościoła zziajany. Gdy narzeczona ujrzała go, rzuciła mu w twarz pierścień zaręczynowy i uciekła. March pobiegł za nią i wytłumaczył przyczynę swego opóźnienia. Tego dnia od rana nie miał z sobą co robić. Postanowił więc udać się na krótką wycieczkę w góry. Jak na złość zabłądził i z trudem udało mu się w końcu znaleźć drogę.

Narzeczona nie dała temu wiary i oświadczyła, że zrywa z nim. Ślub, oczywiście, nie odbył się. Goście weselni widząc rozpacz robotnika postanowili zająć się tą sprawą i skłonić narzeczoną do pobrania się z Fryderykiem Marchem.

Z całego świata

AMERYKA WIĘCEJ PRZYWOZI NIŻ WYWOZI

Po raz pierwszy od lat 10 import do Stanów Zpednoczonych przewyższa eksport. Dane statystyczne dotyczą pierwszego semestru 1936 r. Saldo na niekorzyść Stanów Zjednoczonych wynosi 9 milionów dolarów.

STARCIA PODCZAS WYBORÓW

Podczas wyborów gubernatora jednego ze stanu Meksyku doszło do krwawych staré, w czasie których utraciło życie 13 osób.

TRANSPORT ŻYWNOŚCI DLA HISZPANII.

Do Hiszpanii wyjechał z Odessy trzeci parowiec sowiecki z żywnością. Transport zawiera 2250 ton zboża, 673 ton cukru. 375.000 pudełek konserw mięsnych, 125 tysięcy pudełek mleka skondensowanego, kakao i kawy.

SPRAWA BIAŁOGWARDZISTÓW

Z Aschabadu donoszą. że w specjalnym kolegium wojskowym najwyższego Sądu Z. S. R. R. rozpoczęła się sprawa b. białogwardzistów por. Jakuchina i sztabskapitana Zimnickiego, którzy w roku 1919 rozstrzelali 26 komisarzy bolszewickich w Baku.

Jakuchin i Zimnicki przez cały czas ukrywali się w różnych miastach Związku Sowieckiego.

PRODUKCJA TANDETY

Z Leningradu donoszą: Prokuratura obwodowa pociągnęła kilkanaście osób z różnych przedsiębiorstw do odpowiedzialności sądowej za produkcję tandety.

Toczy się śledztwo w sprawie wysyłki do sklepów tandety przez fabryki „Krasny Treugolnik" oraz przez leningradzką fabrykę patefonów.

Ludzie o chronicznym szczęściu

Najbardziej chyba utartym komunałem jest powiedzenie, że fortuna jest ślepa. Z drugiej strony matematyka twierdzi, że istnieje rachunek prawdopodobieństwa z teorią wielkich liczb, która polega na tym, że np. przy rzucaniu kości bardzo wielką ilość razy, poszczególne numery wychodzą wedle pewnej zasady proporcjonalności.

Wedle tej teorii wielkich liczb wynikałoby, że kto długo gra na loterii, ma coraz większe szanse i w końcu musi wygrać, natomiast ten, co wygrał już raz czy kilka razy ma coraz mniejsze szanse.

Są to oczywiście tylko teorie. Praktyka natomiast wykazuje, że mimo wszystko, los musi płatać figle, nieraz dla niektórych bardzo przyjemne.

Urzędnicy monopolu loteryjnego znają doskonale jednego pana, który pojawia się stale co miesiąc przy okienku kasowym, gdzie otrzymuje większą lub mniejszą kwotę. Nie wygrał nigdy dużo. Największa jego wygrana wynosiła 20.000 zł., ale za to nie było loterii od szeregu lat, by w każdej klasie nie wygrał choć dwustu złotych. Sam opowiada, że zarobki jego rocznie przekraczają kwotę 30.000 zł., a kwotę tę deklaruje stale do podatku dochodowego, zaznaczając, że wygrał ją na loterii, więc nie potrzebuje płacić od niej żadnych podatków.

Twierdzi, że takie „naigrawanie się" z urzędników podatkowych sprawia mu specjalną przyjemność. Ci oczywiście nie przejmują się, widząc, że płatnik jest w porządku.

Ten człowiek, którego szczęście wprost prześladuje, jest z zawodu lekarzem, ale nie praktykuje, poświęcając się przeważnie studiom przyrodniczym. Nie trzeba dodawać, że trzyma stale całe losy, gdyż — jak mówi — nie ma zamiaru dzielić się z kimkolwiek swoim szczęściem. Jeszcze ciekawsze, że nie wybiera specjalnie numerów losów, lecz na chybił trafił bierze losy, które mu kolektor daje.

Wszyscy, którzy go znają, ciekawi są bardzo, czy przy najbliższym ciągnieniu, które rozpoczyna się dnia 22 b. m. znów wygra, On jednak jest pewny swego.

Prócz tego lekarza jest jeszcze sporo graczy i graczek, którym podobnie szczęście sprzyja, nikt jednak nie osiągnął takiego rekordu, gdzie każde ciągnienie przynosi wygraną.

Wesoły kącik

Podróż poślubna

Dzień ślubu jest w życiu człowieka dniem bardzo uroczystym.

W takim dniu chyba wolno z radości się upić.

A jednak człowiek, który się upił w dniu swego ślubu na każdym kroku ma trudności. Szczególnie, jeżeli się wybiera w podróż poślubną.

*

Do tramwaju usiłuje wejść młoda para. On trzyma się led wo na nogach, ona, sapiąc ze zmęczenia, wpycha go na platformę. Ale konduktor nie puszcza.

— Proszę zejść. Pijanych nie wolno mi wpuszczać.

— Jak to nie wolno? — oburza się niewiasta. — Przecież nie w knajpie się urżnął, tylko na własnym ślubie. Ślubne małżeństwo jesteśmy!

— Wszystko jedno!

— Wszystko jedno czy ślubne, czy nieślubne?! — wybucha niewiasta. — Jak pan śmie nas z nieślubną hołotą równać. Ja pana...

Tramwaj rusza. Młoda para została na przystanku.

Nadjeżdża drugi tramwaj.

— Panie konduktorze! — prosi młoda małżonka. — W podróż poślubną jedziemy do Żyrardowa, do ciotki. Przecież on nie zwyczajnie pijany, tylko ze ślubnej radości...

Nic nie pomaga. Znów tramwaj rusza, zostawiając parę oblubieńców na przystanku.

Młoda małżonka opiera pana młodego o przystanek, wyjmuje woreczek i długo liczy pieniądze.

— Starczy — konstatuje wreszcie. — Jedziemy Antoś dorożką.

*

Na dworcu nowe trudności. Bilety wykupione, ale bileter nie chce wpuścić na peron.

— Pijanych nie wolno wpuszczać.

— Kiedy my w podróż poślubną.

— Nic nie poradzę. Takie są przepisy.

— A bodaj was! — klnie zmordowana małżonka — sakramentu nie uszanują! W podróż poślubną jedziem, a tu co krok przepisy i przepisy!

— Niech mu pani da wody sodowej parę szklanek — radzi ktoś życzliwy. — Może wy trzeźwieje.

Milczący dotychczas pan młody protestuje energicznie!

— Nie chceee wwwody!... Tyle się ffforsy na wódkę wydało, a teraz wszystko wodą sssodową psuć?!

— Antoś! — perswaduje małżonka. — Jak wsiądziesz do wagonu znów się napijesz. Wódkę w koszyku mam. A wodę sodową nie dla siebie będziesz pił, tylko dla przepisów!

*

W bufecie kelner zastępuje drogę.

— Pijanym wstęp wzbroniony!

Młoda małżonka już ledwo dźwiga swego pana i władcę. Płaczliwie pociąga nosem.

— Po co mi to było?! — jęczy — Pan Bóg mnie z tym ślubem skarał! Źle mi to było w panieńskim stanie?...

Resztkami sił ciągnie pana młodego na ulicę.

Wchodzą do sodowiarni. Jedna szklanka wody, druga, trzecia. Pan młody trochę otrzeźwiał.

Wracają na dworzec. Bileter tym razem przepuszcza. Spogląda na bilety.

— Pociąg przed chwilą odszedł.

Młoda małżonka chwieje się ze zmęczenia.

— O jej!... A kiedy będzie drugi?

— Za dwie godziny.

Nieszczęsna oblubienica zalewa się łzami.

— O mój Boże, mój Boże! Co ja teraz zrobię nieszczęśliwa! Za dwie godziny Antoś znów będzie, jak bela pijany!... Niech ja skonam, czy jeszcze kiedy ślub wezmę! Przez te drańskie przepisy wszystko!

Napoleon Sadek.

Echa napadu na Myślenice

W sądzie w Wadowicach zapadł pierwszy wyrok w związku z napadem zbrojnym Doboszyńskiego na Myślenice.

Dwaj bracia Albin i Andrzej Kudziowie z Zawoji, oskarżeni o ukrywanie Doboszyńskiego przed pościgiem policji, zostali skazani: pierwszy na 12, drugi na 8 miesięcy więzienia.

Ludzie na sprzedaż

Można kupić człowieka za 100 dolarów

Uniwersytet Cornella w Toronto zwrócił się w roku 1900 do słynnych uczonych, pisarzy i artystów z prośbą, by po śmierci przekazywali dla celów naukowych swe mózgi uczelni. Większość uczonych odrzuciła tę prośbę. Tylko włoski poeta D'Annuncio i dramaturg Henryk Ibsen wyrazili swą zgodę. Nie wiadomo, czy po śmierci Ibsena jego mózg został przewieziony do Toronto. Natomiast D'Annuncio jeszcze żyje.

Nie jest to pierwszy wypadek w dziejach medycyny, gdy zakłady naukowe zawierają tranzakcje z żyjącymi ludźmi, ofiarując za ich zwłoki znaczne sumy.

Pewnego dnia do włoskiego lekarza zgłosił się pacjent. Lekarz ku swemu zdumieniu stwierdził, że pacjent posiadał dwa serca, zupełnie samodzielnie funkcjonujące. Wieść o tym niezwykłym zjawisku przyrody lotem błyskawicy rozeszła się po świecie i człowiek o dwóch sercach był zasypywany bardzo ponętnymi ofertami. Muzeum anatomiczne Stanów Zjednoczonych mieszczące się w Nowym Jorku, ofiarowało mu 40.000 franków, płatnych w ciągu pięciu lat w dwóch ratach. Madryckie zaś towarzystwo anatomiczne aż 70.000 franków. Włoch podpisał w końcu umowę, zobowiązując się przekazać swe zwłoki madryckiemu towarzystwu anatomicznemu.

W Bostonie mieszkał 70-letni Wentworth, który dwa razy zobowiązał się przekazać swe zwłoki uczonym. Występował jako człowiek-wąż w cyrku wędrownym. Doktór Crowe z Detroit ofiarował 100 dolarów za jego zwłoki. Tranzakcja została zawarta. Wentworth przeżył jednak lekarza i po jego śmierci „sprzedał się" innemu lekarzowi, który mu za nie ofiarował 300 dolarów.

Towarzystwo Medyczne Colorado odkupiło u Jerzego Jenningsa jego olbrzymią czaszkę, mającą 84 centymetry obwodu (obwód czaszki normalnego człowieka wynosi 56 centymetrów), za 300 dolarów

Hauptmann był niewinny?

Policja prowadzi nadal śledztwo

NOWY JORK (PAT) — Pisma donoszą o sensacyjnych wynikach dalszych dochodzeń w sprawie porwania synka Lindbergha, za które zginął Hauptmann na krześle elektrycznym.

Dochodzenia te po wykonaniu wyroku śmierci nie zostały przerwane. Według pogłosek, gubernator Hoffman posiada dowody, że jeśli Hauptmann w ogóle brał udział w tej zbrodni, to w każdym razie nie był jej jedynym sprawcą.

Nazwiska współwinnych podobno znane są już gubernatorowi.

Naokoło świata sterowcem

w ciągu 20 dni i 12 godzin

NOWY JORK (PAT.). — Reporter „New York Times", Leo Kieran, wyruszył w środę w nocy dn. 30 września sterowcem „Hindenburg" z Nowego Yorku w podróż naokoło świata, w której zamierza pobić rekord pp. Mears i Collyer, wynoszący 23 dni 15 godzin 21 minut i 3 sekundy.

Podróż Kierana będzie ciekawa z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że odbędzie on ją tylko za pomocą istniejących regularnych środków komunikacyjnych, a po wtóre dlatego, że szlak jego podróży będzie szedł więcej na południe, toteż będzie o wiele dłuższy

Podczas gdy inni podróżnicy w poszukiwaniu rekordów okrążali ziemię, lecąc własnymi samolotami drogą długości około 24.000 km., Kieran południowym szlakiem przeleciał około 35.000 km.

Z Nowego Jorku podróż odbywa się sterowcem „Hindenburg" do Frankfurtu nad Menem, następnie regularnym samolotem pasażerskim do Rzymu, potem do Brindisi, Aleksandrii, Bagdadu, Kalkuty, Bangkoku, Penangu, Hongkongu; stamtąd statkiem do Manilli na Filipinach i potem znów regularnym samolotem z Filipin ponad Oceanem Spokojnym do San Francisco i Nowego Jorku, gdzie Kieran spodziewa się wylądować 21 października rano.

Podróż trwać ma 20 dni i 12 godzin (jeden dzień znika na Pacyfiku). Podróż Kierana ma na celu przekonanie się, w jakim czasie podróżny może dziś okrążyć ziemię, używając tylko regularnych komunikacyj i nie wydając na ten cel więcej niż 3.000 dol.

Przed procesem Grzeszolskiego

Warszawski Sąd Apelacyjny dopuścił nowych ekspertów, wybitnych znawców farmakologii dla wydania opinii w głośnym procesie truciciela Pawła Grzeszolskiego, skazanego na bezterminowe więzienie.

Ze względu na rzadkość trucizny talu, którą Grzeszolski zgładzić miał członków swojej rodziny, wyznaczeni przez sąd eksperci prof. Modrakowski i docent Lejko gromadzą obecnie specjalne materiały naukowe i literaturę

Na procesie wyznaczonym na dn. 23 b. m. ekspertyza złożona będzie zarówno na piśmie jak i ustnie.

Pierwszy lot Warszawa—Ateny

odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych

W niedzielę o godz. 14.30 lądował na lotnisku w Tatoi trójmotorowy samolot komunikacyjny Douglas Polskich Linij Lotniczych „Lot". Samolotem tym przybyła polska delegacja z wiceministrem Bobkowskim na czele.

Pierwszy lot Warszawa — Ateny odbył się w dość ciężkich warunkach atmosferycznych. Samolot unosił się na wysokości 2500 do 3500 metrów. Temperatura wynosiła do 20 st. mrozu.

W drodze do Bukaresztu nad Karpatami samolot spotkał burze śnieżne. Do Salonik pogoda była pochmurna.

W Salonikach wylądowano w sobotę o godz. 18-tej. Gubernator Macedonii podejmował delegację polską, wydając na jej cześć bankiet.

Z Salonik wystartowano w niedzielę o godz. 13.15. Start został opóźniony z powodu ulewnego deszczu i wichru o szybkości 60 klm. na godzinę.

W drodze z Salonik do Aten samolot przebijał się przez 3 burze. Od wyspy Eubei do Tatoi pogoda była pomyślniejsza.

Na lotnisku w Atenach oczekiwali licznie zebrani przedstawiciele rządu i władz. Na spotkanie pierwszego samolotu, przybywającego z Warszawy, przybyli: przedstawiciel króla, minister Kolei, gubernator Aten, podsekretarz stanu w Ministerstwie Lotnictwa, szef protokółu, szef gabinetu premiera, szef sztabu lotnictwa wojskowego, dyrektor awiacji cywilnej, przedstawiciele greckiej linii lotniczej z naczelnym dyrektorem na czele oraz członkowie poselstwa Rzeczypospolitej. Poza tym na lotnisku zgromadziły się liczne tłumy ludności.

Przemówienie powitalne wygłosił gubernator Aten. W imieniu delegacji polskiej odpowiadał wiceminister Bobkowski.

W chwili wylądowania samolotu honorowa kompania lotnicza prezentowała broń, a orkiestra wojskowa odegrała hymny polski i grecki. Wiceminister Bobkowski wręczył dar miasta Warszawy dla Aten — rzeźbę wykonaną w brązie, przedstawiającą syrenę.

Wieczorem poseł Rzeczypospolitej w Atenach wydał na cześć delegacji polskiej bankiet, w którym wziąło udział 50 osób. Wczoraj delegację polską podejmował premier Metaxas.

Prasa grecka zamieszcza obszerne artykuły, w których podkreśla znaczenie nowej linii lotniczej Warszawa — Ateny.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych obrazek p. t. „Na jesieni świat się mieni". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Muzyka lekka. 12.40 „Skrzynka rolnicza". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Fritz Kreisler jako kompozytor i wykonawca (płyty). 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O.". 16.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. z udziałem Stanisławy Orskiej i Tadeusza Olszy (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Londyn ubogich" — odczyt. 17.15 Dalszy ciąg koncertu (z Wystawy Radiowej). 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Przemówienie Min. W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego na temat: „Znaczenie Pomorza i Torunia w życiu Polski odrodzonej. 19.05 „Dyskutujmy": „Rola przywódcy w życiu społecznym". 19.25 I audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Ludwika van Beethovena". 19.45 Piosenki. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Poeta Rimbaud — kolonizator Abisynii" — szkic literacki. 22.45 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 23.30.

JAN DULIŃSKI



Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

3.

„Zbliż się, chcę ci powierzyć wielką tajemnicę“...

— Co ci jest, dziecino? — zapytał ojcowskim, pieszczotliwym tonem. — Czy ci już lepiej?

— Gdzie się znajduję? — z trudnością zapytała.

— U dobrego przyjaciela... bądź spokojna...

— Ach, już sobie wszystko przypominam, pan jest moim wybawcą?

— Tak, tak, — moje dziecko...

— Czy policja już odeszła?

— Tak.

— Czy już tu nie wróci?

— Nie... możesz być spokojna. Chodźmy, przecież czujesz się słabo, wyciągniesz się na kanapie, dobrze?

— Jaki z pana wspaniały, szlachetny człowiek! wykrzyknęła, biorąc go za ręce i przy jego pomocy podnosząc się.

Silnie ją podtrzymał. Chwiejnym krokiem weszła do sypialni i wyciągnęła się na kanapie.

— Na pewno jest ci zimno? — zauważył. — Okryję cię.

Zdjął kołdrę z łóżka i okrył ją podczas gdy ona spoglądała na niego wzrokiem pełnym wdzięczności.

— Tak bardzo chce mi się pić! — wymówiła słabym głosem.

— Już przynoszę coś do picia — wbiegł do przyległego pokoju, by przynieść flaszkę limoniady.

Podczas jego nieobecności młoda dziewczyna szybko rozgląda się po pokoju, jakby czegoś szukała. Jej wzrok pada wkońcu na nieduża walizkę, stojącą w kącie i przykrytą lekkim pledem.

Na wargach wykwita jej uśmiech zadowolenia.

Gdy tylko usłyszała kroki, znikł z twarzy triumfujący uśmiech, a jego miejsce zajęła maska cierpienia.

— Proszę, pij dziecko... — rzekł, podając jej szklankę limoniady.

Szybko opróżnia szklankę. — Do diaska nawet pijąc jest urocza! — von Killinger jest coraz bardziej zachwycony dziewczyną, która spadła mu wprost z nieba.

— Jestem bardzo biedna i czym się panu odwdzięczę za to wszystko? — wyszeptała smutnie, potrząsając głową. Nigdy nie przypuszczałam, że na świecie istnieją tak dobrzy ludzie...

Mówi to tak rozrzewniającym tonem, że von Killinger jest wzruszony do łez.

— Możesz mi się odwdzięczyć moje dziecko, w jeden jedyny sposób.

— W jaki?

— Mów mi „ty“... zostań przy mnie — wyrzekł drżącym głosem, pożądliwie na nią spoglądając...

— Mój Boże, czy mogę pójść teraz gdzie indziej — wykrzyknęła. — Me życie spoczywa obecnie w pańskich rękach... Przecież pan mnie uratował....

— Dlaczego nie mówisz mi „ty“?

— Czy pan nie będzie się na mnie za to gniewać? — zapytała dziecinnym, naiwnym tonem.

— Przecież proszę cię o to, dlaczego miałbym się gniewać?

— Jak się nazywasz?

— Ferdynand...

— Ach, jakie piękne imię. Tak, już się przyzwyczaiłam. Jest rzeczą tak miłą mówić ludziom „ty“...

Ujął delikatną, małą dłoń.

— A teraz opowiedz mi, dlaczego strzelałaś do tamtego mężczyzny? Kim on był? Twym narzeczonym, kochankiem, obcym?

— Z trudem mogę mówić o tym... — rzekła, ciężko wzdychając. Lecz tobie wszystko opowiem... Czy wiesz — rzekła nagle ożywionym tonem. — Zdaje mi się, że znam cię już od dawna... Stałeś mi się tak bliski... jak brat... Lecz powiedz mi, naprawdę nie gniewasz się na mnie za to, że mówię ci „ty“ — i przytuliła się do niego.

— Co ci też wpada na myśl?

— Dziękuję ci.... Usiadła, zgięła kolana i objęła je rękoma. — Teraz opowiem ci wszystko... Jest już mi lżej, strach gdzieś się ulotnił... Jestem bardzo biedną dziewczyną... Nie mam rodziców... Pracuję w restauracji pana Chatolit... Jestem sprzedawczynią przy bufecie... Pewnego dnia przyszedł tam jakiś elegancki pan i prawił mi komplementy. Powiedział, że nadaję się na artystkę filmową. Jakże się ucieszyłam, gdy to usłyszałam... „Wyrośnie z pani druga Pola Negri“ — zapewniał mnie...

— Ile masz lat? — zapytał nagle von Killinger.

— Mam siedemnaście lat. W zeszłym tygodniu skończyłam siedemnasty rok mego ciężkiego życia — westchnęła.

— Opowiadaj dalej.

— Wierzyłam jego pięknym słówkom. Powiedział mi, że posiada atelier filmowe w Paryżu i że gdybym się zgodziła, wziąłby mnie tam ze sobą. Byłam tym bardzo uradowana i z miejsca wyraziłam zgodę na jego projekt. Pewnego dnia powiedział mi: „Niech pani przyjdzie do mnie do hotelu. Dam pani jakąś rolę, którą pani odegra przede mną. Udałam się więc do niego, do tego właśnie hotelu... Lecz ten jegomość miał coś innego na myśli...

Umilkła i spuściła oczy.

— Co miał na myśli? — zapytał von Killinger.

— Wstydzę się... Nie mogę ci nic więcej powiedzieć — odparła niemal szeptem. — Skończyło się na tym, że chwyciłam za rewolwer, który leżał na stole i strzeliłam do niego...

— Jeśli sprawa tak się przedstawia, moje dziecko, nie powinnaś obawiać się policji. Nie ty zostaniesz ukarana, a ten zwyrodnialec, tym bardziej, że tylko lekko go zraniłaś.

— Skąd wiesz o tym? — zapytała, chwytając go za ramię. — Tylko lekko go zraniłam?

— Przysłuchiwałem się rozmowom, prowadzonym na korytarzu.

— Pomimo wszystko, boję się policji... Zaczną mnie pytać i badać... Mój pracodawca, pan Chatolit, wyrzuci mnie... — przez chwilę milczała, by po tym wyrzec, ledwie poruszając wargami. A tu... u ciebie... jest mi teraz tak dobrze... tak dobrze...

— Zupełnie zapomniałem zapytać się ciebie. Jak właściwie się nazywasz?

— Ja? — nagle rozochociła się jak dziecko. — No, zgadnij!

— Zgadnąć?

— Tak... jeśli zgadniesz, to cię... cha, cha, cha — roześmiała się.

— Ty mnie? — zapytał, ujmując w dłonie jej głowę i zatapiając w jej oczach pełne pożądania spojrzenie.

Spuściła oczy.

— ...Pocałuję — wymówiła tak cicho, że ledwie dosłyszał.

— No, dobrze, zacznę więc zgadywać nazywasz się... nazywasz się... Pascarella!

Szeroko rozwarła oczy i rzuciła na niego pełne zdumienia spojrzenie.

— Boże, skąd wiesz jak się nazywam? — wykrzyknęła.

— Myślałem, moje dziecko, że tak piękna dziewczyna jak ty, musi mieć ładne imię. Czytałem kiedyś o pięknej Włoszce, która nosiła to imię. Jesteś Włoszką, nieprawdaż?

— Ciągle zgadujesz, mój drogi — wyrzekła z zachwytem i przytuliła się do niego.

— No, a teraz podaj czoło, to cię pocałuję. Muszę przecież dotrzymać słowa...

— Czoło? Nie, w usta...

— Tak się wstydzę — wyrzekła i stanęła w pąsach.

Porwał ją w objęcia i wpił się w nią wargami. Miał wrażenie, że pije miód... — tak delikatne były jej usta. Nie stawiała oporu, nie wyrywała się mu, leżała wyciągnięta z przymkniętymi oczyma i pozwalała się całować...

Nie mógł się od niej oderwać. Pił z jej warg tak, jak spragniony wędrowiec pije ze źródła pełnego krystalicznej wody.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

45

Tak już rozumował Arab, który przebywał w mieście, który otarł się o cywilizację europejską. Czemu więc się dziwić, że w odległych, dzikich górach, gdzie asymilacja nie dociera, kobieta jest traktowana gorzej niż bydlę robocze.

Również i w Algierze kobietom nie lepiej się wiedzie i tam muszą pracować w pocie czoła na swych mężów. Bogatsi Arabowie, przy robotach wolnych zatrudniają wyłącznie kobiety. U takiego posiadacza ziemskiego pracuje około 40 kobiet i tylko trzech mężczyzn. Kobiety wykonują wszelkie roboty w polu, a ci trzej mężczyźni spełniają rolę dozorców. Biada tej, która na chwilę oderwie się od pracy i wyprostuje zmęczony grzbiet. Natychmiast podbiega do niej dozorca i okłada ją batem.

W okresie żniw pracują od świtu do późnej nocy. Muszą jak najszybciej zebrać plony z pola, by słońce ich nie spaliło.

Niektóre z nich nie mogą wytrzymać tego nieludzkiego tempa pracy i próbują uciekać. Gdy taką Arabkę schwytają, znęcają się nad nią w okrutny sposób na oczach pozostałych robotnic, a w końcu zabijają. Ma to być odstraszający przykład dla reszty. Przypuszczam, że metoda daje pożądany wynik, bo tylko niezwykle odważna, albo całkowicie zrezygnowana kobieta będzie próbowała ucieczki, gdy widziała poprzednio w jak strasznych katuszach zginęła jej towarzyszka niedoli.

Robotnice rolne rekrutują się z żon biednych Arabów. Ci oczywiście nic nie robią, tylko wysyłają swe kobiety na roboty. Po powrocie, kobiety w strony rodzinne mąż udaje się do dłużnika po odbiór zapłaty. Dostaje ją przeważnie w naturze, w postaci worków z pszenicą. Gdy wraca do wsi, odrazu zaczyna grać w karty. Jedni grają wprost na pszenicę, inni sprzedają ją i grają na pieniądze.

Kobiety zaś wypoczywają dopóty, dopóki kaid nie ogłosi, że ten i ten posiadacz ziemski poszukuje rąk roboczych. Wówczas mężczyźni zbierają się na naradę, ustalają płace i wysyłają delegację, która zaczyna pertraktować z ziemianinem.

Gdy wreszcie wszystko jest załatwione, kobiety opuszczają wieś na miesiąc, dwa, lub dłużej, zależnie od tego na jak długo najął je ziemianin i znów zaprzęgają się w kierat pracy. Arabowie nie tęsknią wcale za swymi żonami, ponieważ pod bokiem mają inne kobiety — własne córki.

Często tam się widzi dwunastoletnie dziewczynki w ciąży. Po kilku miesiącach to ledwo od ziemi odrosłe dziecko wydaje na świat nowe dziecko. Arabowie nie są z tego niezadowoleni. Mają przecież jeszcze jedną ofiarę, będą mogli zaganiać jeszcze jedną osobę do pracy.

Chłopcy arabscy żenią się w bardzo młodym wieku. Wolą mieć bowiem kobiety, któreby na nich pracowały i któreby ich słuchały, niż znajdować się pod „opieką“ ojca - tyrana. W rok po ślubie taki wyrostek ma już dwie lub więcej żon, które na niego pracują w pocie czoła, podczas gdy on wyleguje się w słońcu, gra w karty lub słucha opowieści starego bajarza.

Sprawiało nam szczególną przyjemność dokuczać tym nierobom. Ilekroć widzieliśmy ich idących na targi ze swymi kobietami, uginającymi się pod ciężarem przedmiotów wystawianych na sprzedaż, płataliśmy im najrozmaitszego rodzaju figle.

Pewnego razu ujrzeliśmy Araba jadącego na ośle. Obok niego szły dwie kobiety przypominające juczne muły, tak były obładowane różnymi przedmiotami. Rozumie się, że uginały się pod tym ciężarem i szły wolno. Arabowi zaś spieszyło się i poganiał je batem.

To nas tak oburzyło, że kazaliśmy mu zejść z osła i nieść ciężary, a jednej z kobiet zająć jego miejsce. Arabka nie chciała wykonać rozkazu.

Mąż rzucił na nią takie spojrzenie, że obawiała się jego zemsty. Siłą wpakowaliśmy ją na osła i kazaliśmy jechać naprzód. Arab zaczął głośno wyrażać swe oburzenie i obrzucać nas przekleństwami. Wyspaliśmy mu zdrową porcję batów, to się uspokoił. Wziął pakunki i ruszył za jadącą, lecz gdy tylko oddalił się o znaczny szmat drogi, zatrzymał osła, zrzucił z niego Arabkę i sam się na nim usadowił.

Podobne stosunki panują również w Syrii. I tam kobieta jest zaprzęgana do najcięższych robót i tam kobietę uważa się za stworzenie niższe i gorsze od mężczyzny.

W Syrii w posiadłościach wielkich obszarników pracują zarówno mężczyźni, jak i kobiety, lecz jak różny jest stosunek pracowników do obu płci! Podczas gdy mężczyzna dostaje lżejszą pracę, kobieta musi wykonywać najtrudniejsze; mężczyzna otrzymuje lepszą strawę, kobieta musi się zadowolić pożywieniem, którym u nas pies by pogardził.

(Dalszy ciąg jutro).



Sypialnia ze... srebra

Pewien indyjski książę wpadł na szczególny pomysł. Postanowił spać w sypialni, zrobionej z czystego srebra.

Przed księciem wyłoniła się tylko jedna „trudność". Miał dość pieniędzy, by zaspokoić ten kaprys, lecz nie wiedział komu powierzyć zrealizowanie pomysłu i kto potrafi tego dokonać.

Po długim zastanawianiu się nad tą kwestią, wybór padł wreszcie na Anglię, gdzie w ciągu 2 lat sporządzano srebrny pokój.

Do wykonania mebli tej niezwykłej sypialni zużyto 4000 kilogramów srebra. W środku pokoju mieści się olbrzymie łoże z baldachimem, które waży tysiąc kilogramów i które posiada wspaniałe ozdoby z liści i róż, nimf i faunów. Obok stoją dwa szezlongi niemniej wspaniale i artystycznie wykonane. Cztery srebrne stoły i dwanaście srebrnych krzeseł, z których każde waży 150 kilogramów, uzupełniają umeblowanie.

Na ścianie wisi wspaniałe lustro, w którym szlachetny metal walczy z szlifowanym szkłem o palmę pierwszeństwa w połyskiwaniu.



„Hrabiowska pasja" pchnęła go do zbrodni

Zabił szwagra, ale nie umie wytłumaczyć dlaczego!

Rządca w majątku hr. Potockiego w Jabłonnie Feliks Gmitrzak - Gmitrowski ożenił się przed kilku laty z córką miejscowego rolnika, Anną Gniazdowską.

Po nieudanej próbie prowadzenia przedsiębiorstwa taksówkowego Gmitrowscy powrócili do Jabłonny, gdzie, jak i cała rodzina, zajmowali się warzywnictwem.

Gmitrzak - Gmitrowski, z racji swej pracy w hrabiowskim majątku, uważał się za należącego do wyższego środowiska i nieraz dawał odczuć to rodzinie żony, wyrażając się o wszystkich „chamy".

W tych warunkach pożycie między małżonkami nie układało się najlepiej. Za Gmitrowską wstawiali się jej bracia i siostry. Kłótnie więc wybuchały z lada powodu. Jedna z nich zakończyła się w sposób niezwykle tragiczny.

Gmitrowscy zajęci byli sadzeniem pomidorów. Powstała między małżonkami bójka. Na pomoc Gmitrowskiej przyszedł brat jej, Eugenjusz Gniazdowski, który uspokoił w swoisty sposób zapalczywego męża.

Gmitrowski pokonany, zawołał:

— Czekaj, ja ci pokażę!

Po chwili wrócił trzymając w ręku karabin i zawołał tonem rozkazującym do szwagra:

— Klęknij!

W odpowiedzi usłyszał:

— A cóż ty jesteś Panem Bogiem, żebym przed tobą klękał?!

W tej chwili padł strzał i Gniazdowski przeszyty kulą w serce padł martwy. Gmitrzak - Gmitrowskiego aresztowano.

Stanął on wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Powołani świadkowie wyrażali jak najlepszą opinję o zabitym potępiając natomiast zabójcę, który przyznając się do zbrodni nie umiał wskazać wyraźnie jej przyczyn.

Przewód sądowy istotnie nie dostarczył żadnych wskazań w kierunku ustalenia powodu zabójstwa, toteż prokurator jak i powodowie cywilni w osobach adw. Grzybowskiego i adw. Goldbluma domagali się najwyższego wymiaru kary, z góry wyłączając możliwość afektu.

Natomiast obrońca oskarżonego adw. Marek Frenkiel domagał się uznania, iż zabójstwo było popełnione pod wpływem silnego wzruszenia, spowodowanego wieloletnimi upokorzeniami, a w dniu zajścia scysją z żoną i zabitym.

Sąd, przychylając się do wniosków obrońcy, skazał oskarżonego na 7 lat więzienia.





Mierzył i źle... „przymierzył"

a teraz odpowiada przed sądem

Pod niezwykłym zarzutem zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie inż. Adam Emil Sierzputowski, b. urzędnik Głównego Urzędu Miar.

Inż. Sierzputowskiego polecił na służbę poprzedni kierownik działu, przechodzący na emeryturę.

Inż. Sierzputowski z miejsca pozyskał opinję wybitnego fachowca w dziedzinie pomiaru wysokich temperatur i polecono mu stworzenie pracowni.

Należało przede wszystkim postarać się o należyte instrumenty i inż. Sierzputowski przedstawił projekt sprowadzenia z Anglii termostatów. Projekt zatwierdzono.

Po pewnym czasie jedno z biur technicznych dostarczyło w Warszawie 12 termostatów po 250 zł. Nim jednak pracownię uruchomiono, inż. Sierzputowski został zwolniony ze służby.

Po 7 miesiącach biedy wyznaczono jego następcę, odżyła sprawa stworzenia pracowni i przechowywane na strychu termostaty uległy badaniom. Okazało się wtedy, że aparaty bynajmniej nie pochodziły z Anglii, a były pomysłu właśnie inż. Sierzputowskiego i jego protektora, uprzedniego funkcjonarjusza Gł. Urzędu Miar.

Aparaty te, budowane w Polsce, kosztowały tylko 165 złotych.

Brzydka sprawa wydała się i inż. Sierzputowskiego pociągnięto do odpowiedzialności za nadużycie.

Na małej wokandzie...

Nerwowy szef

(A. E.) Pan Salomon Apfelbaum wpadł do swego biura, zdenerwowany jak zwykle.

— Robić panowie, nie próżnować! Panie Kuba, co się pan tak kręcisz tam i nazad?

Flegmatyczny pan Kuba nie drgnął nawet.

— Bądź pan spokojny, panie szefie. Już ja wiem, co robię.

— Panie Kuba! Tak się szefa nie odpowiada! Ja nie rozumiem takie mówienie!

— Mogę pana szefa wytłumaczyć.

— Nie trzeba! Co to za rudy tam siedzi?

— Przyszłem z ogłoszenia. Z powodu było napisane, że potrzebny inkasent.

— Nic z tego nie będzie. Rudych nie biorę!

— Dlaczego?

— Nie lubię ten kolor!

— Przecież rudy kolor bardzo ładny?

— Póki żyję nie wezmę rudego!

— No to ja zaczekam.

— Panie Kuba! — zapienił się pan Apfelbaum. — Wyrzucaj pan tego łobuza!

— Ja? Się boję rudych jak ognia.

— Panie Kuba, ja pana rozkazuję!

— Atoli z powodu wrodzoną strachliwość nie mogie się zastosować.

— Panie Kuba!

— Słucham pana szefa.

— Pan wogóle zaniedbujesz pracę!

— W jaki sposób?

— Do biura pan często nie przychodzisz! Przynieś mnie pan swoją fotografię, panie Kuba!

— Po co?

— Postawię ją na biurku, żeby nie zapomnieć pańskiego wyglądu!

— Pan szef jest przesadny.

— Ja nie jestem przesadny!!

— Co za krzyki pan szef wydajesz? Personel nie może pracować.

— Tak się mówi do szefa?!

Pan Kuba westchnął.

— Oj, panie szefie! Niedarmo pana u nas w biurze nazywają „Ślepa Kiszka".

— Mnie?! Dlaczego?

— Bo pan jesteś ciągle podrażniony i całkiem niepotrzebny.

×

Za powyższy epitet pan Kuba Szlezyngier został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Na rozprawie oskarżony wyjaśnił, że takiego kochanego szefa jak pan Apfelbaum, na całym świecie nie ma, wobec czego obrażony pracodawca z miejsca mu wszystko przebaczył i sprawa uległa umorzeniu.

Żarówki świeciły

a licznik nie wykazywał zużycia

W mieszkaniu zamożnego właściciela nieruchomości w Żyrardowie, Froima Lengera, przedstawiciel okręgowej elektrowni dokonał lustracji i wykrył, że z prądem działy się dziwne rzeczy: oto wszystkie żarówki paliły się, a licznik nie wykazywał żadnego zużycia. Przyczyna tego okazała się prosta: Lenger przeprowadził manipulację przy pomocy uziemienia radiowego.

Oskarżono Lengera o kradzież prądu w okresie 4 lat.

Sąd Grodzki w Żyrardowie skazał Lengera na 8 miesięcy więzienia, zasądzając odeń na rzecz elektrowni 600 zł. tytułem powództwa cywilnego.

Od wyroku tego odwołał się Lenger, dowodząc, iż oskarżenie ma za podkład... walkę polityczno - wyborczą.

Oto Lenger przy ostatnich wyborach do rady miejskiej popierał kandydaturę Wilhelma Myszkowskiego przeciwko kierownikowi elektrowni Wiśniewskiemu, który mszcząc się za to, osobiście przyszedł na rewizję.

Sąd Okręgowy, uznając, iż kradzież prądu rzeczywiście miała miejsce, ale w okresie tylko 6 dni, zmniejszył Lengerowi karę do 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem. Powództwo cywilne zostało oddalone.

Broniłi adw. N. Goldstein i J. Arkin.

Tłumaczenie snów

Wojaszek P. Otrzyma Pan propozycję pieniężną. Spotka Pan dawnego znajomego.

P. 62—63. Operacja uda się. Rozczaruje się Pani do kogoś. Blondynka odwiedzi Panią.

P. Natoliński. Poniższe przepowiednie odnoszą się do listów Pańskich z dn. 27 28 września. Będzie rozmowa z niejaką panią Zofią. Czeka Pana jakieś silniejsze przeżycie erotyczne. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Spędzi Pan miłe chwile w towarzystwie dziecka. Wykrywanie na podstawie snów imion, np. „Wanda", to zbyt skomplikowana historia, aby ją można było w paru słowach wyjaśnić.

Przyszłość G. D. Niech Pani sama szuka pracy, bo ojciec nieprędko się wystara. Odwiedzi Panią szatynka. Będzie rozmowa o chłopcach. Niedomaganie będzie w domu.

P. Magdalena G. Będzie rozmowa ze starozakonnym. Zabawa z dzieckiem. Odwiedzi Panią bliska osoba. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Adriane III. Wyjdzie Pani za mąż. Imienia męża sen Pani nie wskazuje. Będzie smutek bez powodu. Choroba w sąsiedztwie. Dużo śmiechu.

P. „Alka". Zachoruje Pani niebezpiecznie w grudniu. List nadejdzie.

P. Blondynka M. J., Gdynia. Sny Pani wróżą chwilowe zmartwienie, list, rozrywkę i nieprzyjemną pracę. Może Pani pisywać do mnie nawet często.

P. Ola Kasztelanka. Będzie przykrość z powodu obmowy. Wielkie szczęście w przyszłości. P. Zojdę czeka smutek. P. „Smutne serce" znajdzie coś.

„Nieszczęśliwa mężatka". W zdrowiu męża zajdzie zmiana na lepsze, możliwe, zupełne wyleczenie na skutek zastosowania nowego wynalazku. W przyszłości będzie Pani o wiele szczęśliwsza, niż dotychczas. Pani talizman: mały, biały słoń.

Niebieskooka M. Ma Pani fałszywą przyjaciółkę. Marzenie ziści się. Wykryje Pani kłamstwo. Ujrzy Pani osobę na wysokim stanowisku.

M. D. Saska Kępa. Będzie niewielka strata. Pieniądze otrzyma Pani. Ktoś będzie Panią przepraszał. Sen o Marszałku był już wytłumaczony, należało uważnie czytać odpowiedzi.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się „profesorowie" gangsterów z Al Capone na czele w znanej knajpie gangsterów „Pod grubą fają", by naradzić się nad tym, w jaki sposób wyciągnąć ją z więzienia. Ale Fred zdołał wytropić gangsterów i policja otoczyła dom. Tylko dzięki odwadze Dillingera i jego zimnej krwi udało się gangsterom przebić kordon policji i umknąć.

Dill rozpoczął na własną rękę starania o uwolnienie miss Nory. Zdołał nawiązać kontakt ze strażniczką więzienia, która miała wstęp o każdej porze do jej celi. Strażniczka ta zjawiła się w nocy w celi, kazała miss Norze zahipnotyzować się, przebrać się w strój służbowy i tak wyjść na korytarz.

Miss Nora wykonała wszystko, co jej strażniczka nakazała, po czym wyszła z celi, zamknęła drzwi na klucz i zaczęła spacerować po korytarzu. O dwunastej przybyła do niej strażniczka na zmianę. Po krótkiej rozmowie nowoprzybyła stwierdziła, że ma do czynienia z inną osobą, że to nie jest Daisy Miller. Wyjęła rewolwer i chciała miss Norę aresztować, ale ta zdołała ją zahipnotyzować. Strażniczka stanęła na wpół martwa przy ścianie, a miss Nora zbiegła szybko na dół. Gdy już była w kancelarii, w ślad za nią przybyli strażnicy.

Inspektorka poznała miss Norę: aresztowano ją z miejsca. Nie stawiała zresztą oporu.

Miller, strażniczka, która usiłowała pomóc miss Norze w ucieczce, popełniła samobójstwo.

Po walce z policją, gdy Dillowi udało się uciec, postanowił wyjechać z Chicago. Udał się sleepingiem z żoną i dwoma gangsterami w drogę. Ale w nocy postanowił napaść na pasażerów sleepingu. Gdy wyszedł na korytarz, zastąpił mu drogę konduktor. Dill wyciągnął rewolwer i zmusił go, by udał się do przedziału, gdzie go zostawił pod opieką swej żony i gangstera Harry. Gdy dwaj gangsterzy wkroczyli do pierwszego przedziału, zastali tam starszego, otyłego pana i młodą, piękną niewiastę. Pan usiłował stawić opór, ale otrzymał natychmiast cios rewolwerem w głowę. Gdy gangsterzy po zrabowaniu dwudziestu tysięcy dolarów, mieli zamiar wyjść, zwróciła się do nich młoda kobieta z prośbą: zabierzcie mnie stąd ze sobą!

Dillinger i Mackley porozumiewają się wzrokiem. Co mają uczynić? Pierwszy raz zdarza się w ich praktyce taki wypadek. Jak mają teraz postąpić? Dillinger przypomniał sobie, że jego towarzyszowi wydarzył się przed laty podobny wypadek.

W nocy dostał się do mieszkania pewnego bogatego kupca żelaza. Kupca nie było w domu i gangster zastał w łóżku tylko młodą, ładną jego żonę.

Zbliżył się do niej, wycelował rewolwer i miał zmusić ją, by mu wydała pieniądze i brylanty, ale ona odezwała się doń z uwodzicielskim uśmiechem na ustach:

— Mister, czy nie jestem więcej warta, aniżeli te wszystkie pieniądze i biżuteria? Niech pan nie będzie głupcem!

Użyła całego kunsztu uwodzicielskiego kobiety i gangster nie mógł się jej oprzeć, miast obrabować ją, ujął tę kobietę w swe ramiona...

Została jego kochanką. Odtąd co noc przychodził do niej, a gdy mąż wrócił, spotykali się na mieście.

Wtedy odezwała się w tej kobiecie długo niezaspokojona żądza, która dotąd w niej drzemała. Ale co się teraz stało z tą młodą, piękną niewiastą? Czy podziałał na nią fakt, że Dillinger zwrócił jej ten tysiąc dolarów?

— Czy naprawdę zamierza pani uciec z nami?— zapytał raz jeszcze zdziwiony Dill.

Opuściła ręce i spojrzała zapłakanym wzrokiem:

— Wszystko mi jedno... W każdym razie będzie mi lepiej z panami, aniżeli w tym piekle, w którym przebywam obecnie... Proszę, zabierzcie mnie ze sobą, zanim wróci do przytomności umysłu..

Dill, został wzruszony jej słowami i urodą.

— Czy ten człowiek tyranizuje panią?

— Proszę, nie pytajcie mnie o nic... Jestem gotowa zostać gangsterką, byle uciec od tego podłego człowieka, który mnie strzeże na każdym kroku...

— No, jeśli pani ma zamiar naprawdę wejść w skład naszej rodziny... — odrzekł Dill z uśmiechem na wargach — nie mam nic przeciw temu. Na najbliższej stacji wysiądziemy i dalej pojedziemy innym pociągiem... Proszę ubrać się...

— Panowie, jestem gotowa wszystko uczynić, co tylko rozkażecie — spoglądała oczyma, pełnymi bólu i prośby na dwóch gangsterów, którzy jej przed chwilą grozili śmiercią — wyjdźmy stąd czym prędzej, za chwilę może z powrotem odzyskać przytomność umysłu, a wtedy... — nie skończyła, albowiem łzy zabłysły jej znów w oczach.

Dill nachylił się nad mężczyzną o grubej, nalanej szyi.

— O, tak prędko nie zbudzi się... — uspokoił ją. Zresztą, jeśli pani tego żąda, możemy go doprowadzić do takiego stanu, by już więcej wogóle nigdy nie wstał...

— O, nie, nie... Chodźcie, nie chcę tu więcej być z nim razem...

— Niech więc dzieje się pani wola — odrzekł Dill. — Proszę zabrać wszystkie kosztowności, jakie się tu znajdują.

— Nie, ja nic nie wezmę, niech panowie zabiorą ze sobą, co uznają za konieczne zabrać...



Rzecz jasna, konduktor pozwolił po tym spokojnie związać sobie ręce i zatkać usta. Bał się stawiać opór. Gangsterzy nie mieli nic pod ręką, wobec czego zatkali mu usta skarpetkami Dillingera.

Dill i Mackley przeszukali walizkę i zabrali ze sobą wszystkie kosztowności, jakie tylko przedstawiały wartość.

— A teraz, proszę pójść z nami razem — powiedział do tajemniczej damy.

Dill wrócił z powrotem do przedziału, gdzie Ewelina strzegła konduktora i powiedział, wskazując damę:

— Oto masz dobrowolną więźniarkę...

Konduktor spojrzał na damę wzrokiem, wyrażającym współczucie. Nie zrozumiał słów Dillingera i w pierwszej chwili był przekonany, że gangsterzy porwali żonę tego otyłego pasażera.

Również Ewelina i Harry nie zrozumieli w pierwszej chwili, o co Dillowi chodzi. W pierwszej chwili przypuszczali także, iż Dill postanowił porwać tę oto niewiastę. Zdziwili się bardzo. W takich okolicznościach porwać kobietę? Kim jest właściwie ta dama?

Ewelina zapytała żargonem gangsterów tak, by konduktor nie zrozumiał:

— Co się nagle stało, żeś postanowił porwać tę kobietę?

— Zaraz dowiesz się o tej ciekawej historii...

— Ale...

— Bądź spokojna... Wysiadamy na najbliższej stacji...

— Wszystko jest w najlepszym porządeczku.. — uśmiechnął się jakoś dziwnie Dillinger.

Ewelina obejrzała dokładnie nieznajomą damę. Chciała z jej twarzy wyczytać, kim jest. W oczach nieznajomej perliły się łzy. Twarz jej wyrażała jakieś wielkie przeżycie.

Dillinger skinął na swą żonę, wskazując konduktora. Zrozumiała, że konduktor nie powinien wiedzieć, o co tu chodzi. Zrozumiała tylko, że zaszło coś niezwykłego, co należy zataić wobec konduktora, by nie mieć przygodnych świadków.

— Wobec tego, że teraz wysiadamy — odezwał się Dillinger do konduktora — zmuszeni jesteśmy pana prosić o wyświadczenie nam drobnej usługi... Musimy związać pana i zatkać usta... Zresztą, sądzę, że jest pan dość rozumny i zechce pojąć, iż jesteśmy zmuszeni tak postąpić, bo w przeciwnym wypadku może pan wszcząć niepotrzebnie alarm na stacji, co zupełnie nie będzie nam na rękę... Może się pan w taki sposób przekonać, że jesteśmy dżentelmenami... Nie rozstrzelamy pana, tylko delikatnie zwiążemy ręce...

Konduktor przestraszył się nie na żarty. Zaczął prosić, by mu darowano życie. Nic nie uczyni złego, nikogo nie skrzywdzi. Nie będzie alarmować. Ale Dill na to wszystko odparł tylko:

— Oczywiście, jeśli pan tego pragnie, możemy pana poczęstować kulką w łeb... Dobrze?...

Rzecz jasna, konduktor pozwolił po tym spokojnie związać sobie ręce i zatkać usta. Bał się stawiać opór. Gangsterzy nie mieli nic pod ręką, wobec czego zatkali mu usta skarpetkami Dillingera.

Ale gdy tak czynili przyszykowania, by wysiąść na stacji, nagle pociąg zaczął zwalniać biegu i na środku drogi kolejowej gwałtownie stanął.

— Zatrzymano pociąg pośrodku drogi — zawołał Dillinger.

— Czy to nie jest jeszcze stacja? — zapytała zaniepokojona Ewelina.

Mackley i Harry podskoczyli do okna i spojrzeli. Nie, to nie jest stacja. Wokoło panują egipskie ciemności. Jest rzeczą jasną, że to ktoś z pasażerów zatrzymał w środku drogi pociąg.

Któż to mógł uczynić? Może, ten otyły jegomość, którego żona uciekła z gangsterami? Czyż by tak prędko odzyskał przytomność umysłu? —

Ale zanim jeszcze gangsterzy zdążyli zorientować się się w sytuacji, rozległ się na korytarzu przeraźliwy krzyk:

— Bandyci! Gangsterzy! Obrabowali mnie! Zatrzymać ich! Zatrzymać!

To krzyczał jegomość, którego obrabowali gangsterzy. Wrócił do przytomności umysłu i spostrzegł, że jego żony nie ma, że walizki są otwarte, że brak portfelu — wobec tego pociągnął za hamulec i zatrzymał natychmiast pociąg. Po tym wybiegł odrazu na korytarz i wszczął krzyk.

Pasażerowie sąsiednich przedziałów, przestraszeni, zbudzili się ze snu, zaczęli pośpiesznie ubierać się i wybiegli na korytarz, by zobaczyć, co się tam dzieje.

Tylko z jednego przedziału nikt nie wybiegł: z przedziału, gdzie siedzieli gangsterzy.

Gdy tylko rozległ się krzyk na korytarzu, żona obrabowanego załamała ręce i niespokojnym wzrokiem spojrzała na Dillingera:

— Co teraz będzie? To on, to on krzyczy...

Gangsterzy zdali sobie natychmiast sprawę z tego, co tu zaszło. Grozi im wielkie niebezpieczeństwo. Dill nawarzył dobrego piwa. Kto wie, czy zdołają się stąd żywcem wydostać. Zaraz przybiegną tu konduktorzy z innych wagonów. Wszyscy są uzbrojeni. Na pewno w pocztowym wagonie jest policjant.

A tu jest wszystkiego trzech gangsterów, którzy potrafią manipulować bronią. Kobiet nie można liczyć. Będzie z nimi tylko kłopot przy ucieczce. We trójkę nie dadzą sobie rady z takim tłumem pasażerów.

Szkoda teraz każdej chwili. Mogą wskoczyć do ich przedziału. Nie ma innej rady, jak tylko uciekać, tym bardziej, że ucieczka może im się z łatwością udać. Pociąg zatrzymał się w pustym miejscu. Być może, w pobliżu znajduje się jakiś las. Wtedy byliby uratowani.

— Ten facet oddał nam wielką przysługę — oświadczył Dillinger. — Teraz uciekamy.

— Którędy? — zapytała Ewelina — oknem?

— Oczywiście — odrzekł Dillinger — gdybyśmy byli zmuszeni uciekać korytarzem, należałoby podjąć walkę z pasażerami. Czy słyszycie, jak głośno teraz na korytarzu? Szukają nas... No bractwo, nogi za pas, tylko nie rozlatywać się na wszystkie strony. Trzymać się w kupie.

Szkoda było teraz każdej sekundy. Każdej chwili mogli wedrzeć się do przedziału. Należało wyskoczyć oknem i pomknąć polem.

(Dalszy ciąg jutro).

Niezwykłe zajścia w Londynie

podczas demonstracyj angielskich faszystów

LONDYN, (PAT). Wschodnia część Londynu była onegdaj widownią niezwykłych zajść.

Od kilku dni dzielnica żydowska White Chapel i przylegające dzielnice, zamieszkałe przez ludność robotniczą, przygotowywały się do odpowiedniego przyjęcia zapowiedzianego wiecu i pochodu przez te dzielnice faszystów angielskich.

Przywódca faszystów sir Oswald Mosley oznajmił, że w dzielnicy White Chapel dokona w niedzielę po południu przeglądu swoich sił i odbierze rewię szeregów faszystowskich.

Burmistrzowie tych dzielnic na próżno zwracali się do ministra Spraw Wewnętrznych, wskazując na niebezpieczeństwo, grożące dla porządku publicznego.

Żydzi z White Chapel zebrali 100.000 podpisów pod podaniem do rządu o zakazanie odbycia tego wiecu i pochodu przez ulice dzielnicy żydowskiej.

Rząd jednak stanął na stanowisku, że nie może ograniczać swobody zebrań i wolności słowa.

Wczoraj jednak, gdy faszyści zaczęli się zbierać w tej dzielnicy okazało się, że wszystkie ulice zapchane są tłumami ludności, która pod sztandarami socjalistycznymi lub komunistycznymi demonstrowała przeciwko dopuszczeniu faszystów do wschodnich dzielnic londyńskich.

Kilku przybyłych faszystów ciężko pobito i 9 osób odstawiono do szpitala. Policja skoncentrowana w liczbie 5000 zorientowała się, że dopuszczenie do pochodu faszystowskiego grozi ciężkimi konsekwencjami, tym bardziej, że faszystów było zaledwie około 5 do 6000, zaś tłum demonstrujący przeciwko nim dochodził do przeszło 100 tys.

Z największą trudnością policja powstrzymała napór tłumu i parokrotnie zmuszona była użyć pałek oraz konnej policji dla rozproszenia tłumu.

Wobec tego, gdy sir Oswald Mosley przybył na miejsce, skąd pochód miał się zacząć, szef policji londyńskiej sir Filip Game oznajmił mu, że odbycie wiecu i pochodu w tej dzielnicy zostaje zabronione.

Mosley wówczas nakazał swoim szeregom odwrót z tej części Londynu i pochód faszystów pod eskortą 2000 policjantów ruszył w kierunku Tamizy, gdzie na nadbrzeżnej ulicy Embankment Mosley dokonał przeglądu swoich 5000 czarnych koszul.

Sir Oswald Mosley ogłosił pompatyczną odezwę, protestującą przeciwko postępowaniu rządu, oskarżając rząd, iż uległ prowokacji Żydów i socjalistów, ograniczając przez zakaz odbycie wiecu i pochodu faszystowskiego, wolność słowa i swobodę zebrań.

Rząd — zdaniem Mosley'a — tym samym dowiódł, że nie umie rządzić. Mosley kończy twierdzeniem, że zajścia dowodzą słuszności sprawy faszystów.

Zakończenie strajku pracowników hotelowych

PARYŻ. (PAT) Onegdaj rano przystąpili do pracy pracownicy hotelowi, restauracyjni, którzy zgodzili się na arbitraż rządowy.

Rozmowy pomiędzy właścicielami hoteli i restauracyj a ich pracownikami doprowadziły do porozumienia.

Komisja złożona z 8 przedstawicieli pracodawców i pracowników, opracuje tekst umowy zbiorowej i ustali skalę płac.

Sowiety produkują zabawki na choinkę

MOSKWA, (PAT). Wobec tego, iż w roku ub. dał się odczuć wielki brak zabawek na choinki, w Zagronsku pod Moskwą otwarto specjalną fabrykę tych zabawek. Na 1 stycznia fabryka ma wyprodukować zabawek na choinkę na sumę 200.000 rubli.

Poznań w hołdzie P. Prezydentowi

Uroczystości, związane z pobytem Pana Prezydenta R. P. w Poznaniu, których punkt centralny stanowiło wręczenie mu dyplomu doktora honoris causa Uniw. Poznańskiego przerodziły się w imponującą rewię pracy i dorobku kulturalnego Poznania na cześć zasług, które położył Pan Prezydent R. P. na polu nauki.

Dostojnego gościa podejmowała nauka w Uniwersytecie i Towarzystwie Przyjaciół Nauk, muzyka, reprezentowana przez kompozytorów, dyrygentów, solistów i wirtuozów, zespoły instrumentalne i śpiewacze, na koncercie w auli uniwersyteckiej, teatr na inauguracji sezonu operowego, literatura i inne gałęzie twórczości artystycznej w pałacu Działyńskich, plastyka, architektura i sztuka stosowana na wystawie „Kwiaty — sztuka — wnętrze". Prehistoria wreszcie i dorobek wykopaliskowy na ruinach Ostrowia Lednickiego i zabytkach Biskupina.

Dla godnego obchodu tego święta kultury, nauki i sztuki, stolica Wielkopolski przyoblekła się w najuroczystszą szatę, witając Głowę Państwa powodzią sztandarów.

Po nabożeństwie Pan Prezydent wsiadł do ekwipażu, zaprzęgniętego w czwórkę karogniadych arabów i przejechał z Zamku w honorowej asyście wojskowej, między szpalerem oddziałów, stacjonowanych w Poznaniu, wśród niemilknących entuzjastycznych okrzyków ludności, do pobliskiej auli uniwersyteckiej na uroczystą inaugurację roku akademickiego.

Punktem kulminacyjnym było wręczenie dyplomu doktora honoris causa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Dostojny gość dziękował w krótkich, wzruszonych słowach, po czym sala rozbrzmiała wspólnym śpiewem „Gaudeamus igitur". Hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę wojskową, zakończył podniosłą uroczystość.

Rozruchy chłopskie na Litwie

Padło 15 zabitych i rannych — 100 chat spalono

RYGA, (PAT). Z Kowna donoszą: Z przebiegu rozprawy w procesie włościan, w wojskowym sądzie w Kownie wyjaśnia się, jak głęboko przeniknął ferment wieś litewską.

Latem i jesienią ub. r. na zebraniach konspiracyjnych, włościanie postanowili przystąpić do akcji przeciwrządowej.

W myśl tych uchwał dnia 26 sierpnia zgromadziło się w Szałtupiach około 800 włościan, a w Prienach 1000.

W Wejwerach włościanie zablokowali drogi, wstrzymując transporty z żywnością do miast. Interwencja policji spowodowała strzelaninę, dając w wyniku 15 ofiar zabitych i ciężko rannych, po obu stronach.

W Szyławotach włościanie zmusili policję do podpisania zarządzenia o zwolnieniu uwięzionych, po czym ruszyli do Iszlauzy, gdzie zwolnili aresztowanych.

Policja na rozprawie oświadczyła, że podczas tego ruchu spalono przeszło 100 chat.

Bardzo charakterystycznym jest, że „Związek jedności wiejskiej", który przewodził w tym ruchu, jest częścią składową panującej partii tautininków.

Powstańcy rozstrzelali

korespondenta paryskiej gazety

PARYŻ (PAT. Nadeszły tu wiadomości, że powstańcy hiszpańscy rozstrzelali korespondenta „Le Petit Parisien" Andre Neumanna pod zarzutem szpiegostwa.

„Le Petit Parisien" oświadcza, że nie chce wierzyć w prawdziwość tej wiadomości i stwierdza, że zarzut szpiegostwa pod adresem Neumanna jest absuradlny.

Redakcja zwraca się do rządu z żądaniem, aby domagał się od władz powstańczych w Burgos wyjaśnień, a gdyby wiadomość potwierdziła się, ukarania winowajców i odszkodowanie dla rodziny.

Sanatorjum dla... koni!

Tygodniowe utrzymanie kosztuje 2 dolary!

James P. Briggs, przewodniczący amerykańskiego towarzystwa ochrony zwierząt, wpadł na szczególny pomysł. Wychodząc z założenia, że nie tylko przepracowani ludzie, lecz również przemęczone zwierzęta, a szczególnie konie ciągnące ciężary po brukach wielkomiejskich, muszą przez pewien czas odpoczywać, założył sanatorium... dla koni.

Sanatorium mieści się nad rzeką Potomac w Maryland. Obok doskonale przewietrzonych stajni, znajdują się tam obszerne pastwiska, a nad brzegiem rzeki rozłożyste liczne drzewa ofiarują zwierzętom gęsty cień.

Nie tylko młode konie hasają po porosłych bujnych trawach łąk, ale nawet stare, przepracowane szkapy próbują na wolności skakać jak za czasów młodości.

Sanatorium pobiera dwa dolary tygodniowo za wyżywienie konia. Ceny są umyślnie tak przystępne, by każdy, nawet najbiedniejszy właściciel konia, mógł tam umieścić swe przepracowane zwierzę. Wyniki osiągane w sanatorium są doskonałe. Dzięki obfitej i dobrej paszy, oraz dzięki długiemu przebywaniu na świeżym powietrzu nawet najbardziej przemęczone zwierzę wraca w ciągu dwóch, trzech tygodni do sił. I tak jak ludzie, konie wracają do pracy codziennej, odświeżone i wzmocnione.

Pożar w Wersalu

PARYŻ (PAT). W lewym skrzydle pałacu Wersalskiego wybuchł wczoraj w nocy pożar spowodowany złym funkcjonowaniem kaloryferów.

Pożar, który zdołano szybko ugasić, spowodował nieznaczne tylko szkody.

Co ludzie robią z wygranemi pieniędzmi?

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska nowych milionerów, a rozpoczynająca się wkrótce 37-ma Loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tem, co myślą i co zamierzają robić ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzeć się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion — jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście, a przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przehulał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubiły go karty na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodzi się znakomicie. Jeden z nich i ruletka. Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. Jeden z graczy wybudował piękny hotel-pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zużyli wygraną lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorinm, a młody kapłan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztę zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo z nowoupieczonych „milionerów" zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory mająteczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu łódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowalając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce zamąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca kilku wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc „by każdy miał na starość dach nad głową".

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali spodziewają się dalszych wygranych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnienia i kilka tygodni naprzód wykupują już swoje losy.

Kongres samorządowców

Onegdaj obradowało w Warszawie walne zgromadzenie delegatów Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

Na zjazd przybyło około 500 delegatów z całej Polski.

Otwarcia zjazdu o godz. 10 rano w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, instytucyj pokrewnych oraz delegatów dokonał prezes Związku Fr. Filipski.

Następnie referat o zadaniach i celach Związku wygłosił dyrektor poseł Antoni Pacholczyk.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. i Gen. Insp. Sił Zbrojnych.

Poza tym przesłano depeszę do p. premiera i ministra Spraw Wewnętrznych generała Składkowskiego i do podsekr. stanu w M. S. Wewn. Władysława Korsaka.

Zjazd młodzieży pracującej

Onegdaj odbył się w Warszawie w sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego I-szy Ogólnokrajowy Zjazd Organizacji Młodzieży Pracującej, na który przybyli liczni delegaci z całego kraju.

Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę O. M. P. otwarcia zjazdu dokonał prezes zarządu głównego O. M. P. płk. Jur-Gorzechowski, po czym wygłosili przemówienia powitalne: podsekretarz stanu w ministerstwie Opieki Społecznej dr. Piestrzyński, naczelnik wydz. w min. W. R. i O. P. Piotrowski oraz przedstawiciele szeregu organizacyj młodzieżowych.

Następnie prezes wydziału wykonawczego O. M. P. w obszernym referacie scharakteryzował cele i założenia ideowe O. M. P., którymi przede wszystkim są służba Ojczyźnie i wychowanie młodzieży.

Po oficjalnej części zjazdu, uczestnicy udali się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza i do Belwederu, gdzie złożyli wieńce.



W Burgos odbyła się parada wojsk powstańczych przed naczelnym wodzem, gen. Franco. Na zdjęciu widzimy gen. Franco (oznaczony Nr. 1) w towarzystwie wyższych oficerów.



W kopalni w La Bouverie nastąpiła eksplozja w wyniku czego śmierć poniosło 11 górników. Pod ziemią pozostało 30 górników. Na zdjęciu tłumy górników oczekują na wiadomości o akcji ratowniczej.



Poprzez ulice i w przestworza! Autożyro amerykańskiego typu swobodnie mknie po ulicach, a za chwilę „wyfrunie" w powietrze.



W Anglji wybudowano wspaniałe, olbrzymie atelier filmowe, pod wieloma względami przypominające słynne Hollywood. „Miasteczko filmowe" cieszy się olbrzymim powodzeniem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dania wygrywa z Polską 2:1

Porażka jest wynikiem braku strzelców w piątce ofensywnej

KOPENHAGA. — W Kopenhadze rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Danii i Polski. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny duńskiej w stosunku 2:1 (0:1).

Drużyna polska grała w składzie: Albański, Martyna (potem Gałecki), Szczepaniak, Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, Piec, God, Szerfke, Wilimowski, Wodarz.

Skład drużyny duńskiej zgodnie z zapowiedzią, jedynie zamiast Sobirka na prawym skrzydle grał Stolz.

Mecz zakończył się porażką niezasłużoną, gdyż zespół Polski był przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Przewyższał on Duńczyków pod względem ambicji i zespołowości, natomiast ustępował pod względem szybkości.

W drużynie polskiej w napadzie brakowało strzelca, co okazało się główną przyczyną niespodziewanej przegranej.

Duńczycy grali ostro, ale fair. Stosowali oni angielski system „W", grając zatem jednocześnie defensywnie, ale i bardzo szybko w ataku.

Obie bramki zawinił Dytko, który nie potrafił utrzymać skrzydłowego Stolza który jako gracz rezerwowy zdobył jednak obie bramki dla barw duńskich.

W drużynie polskiej wyróżnili się przede wszystkim Szczepaniak, Wasiewicz oraz Wodarz w drugiej połowie. Wilimowski w polu dobry, ale zawodzący pod bramką. Albański w bramce pewny. Martyna w 29 min. opuścił boisko z powodu kontuzji i został zamieniony przez Gałeckiego, który zadowolił w zupełności.

W pierwszej połowie Polacy przeprowadzili szereg ciekawych akcyj, z których jedna uwieńczona została zdobyciem bramki przez Goda.

Po przerwie już w 2-ej minucie wyrównywuje Stolz. Gra toczy się nadal zupełnie otwarta i w 19 min. pada niespodziewanie druga bramka dla Danii, zdobyta również przez Stolza.

Wysiłki Polaków, dążących do wyrównania, mijają bez efektu.

Sędziował p. Peter

Warszawa — Gdańsk 3:0

Puchar min. Papéego pozostał w Warszawie

Mecz piłkarski Warszawa—Gdańsk o puchar Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku p. min. Papee zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 3:0 (2:0). Warszawska drużyna miała olbrzymią przewagę i przez 70 min. nie schodziła z połowy gdańszczan.

Goście bronili się tylko, urządzając od czasu do czasu sporadyczne wypady. Wynik cyfrowy byłby wyższy, gdyby nie doskonała gra bramkarza gdańskiej reprezentacji.

Pierwszą bramkę zdobył Wypijewski w 22-ej minucie, w 35-ej Smoczek podwyższa wynik do 2:0. Wynik dnia ustalił po przerwie Knioła. Warszawa poza tym nie wyzyskała rzutu karnego.

Mimo niepogody zawody zgromadziły około 2500 widzów.

Bokserski debiut Grabowskiego

Polski bokser zawodowy, olbrzym Leon Grabowski-Kotscholl debiutował ostatnio w Ameryce, rozgrywając dwie walki. W pierwszej pokonał on przez k-o Benneta, zaś w drugiej przegrał przez techniczny k-o w 2-ej rundzie z Robertim. Obecnie Grabowski wrócił do Europy i walczyć będzie niebawem z Anglikiem Pattifarom w Londynie.

Okęcie — Makabi 14:2

W niedzielę rozpoczęły się w Warszawie bokserskie mistrzostwa okręgu w klasie A. Najwięcej zainteresowania wywołał mecz pomiędzy Okęciem a Makabi. Zawody wykazały, że bokserzy Okęcia znajdują się w doskonałej formie, wygrali oni mecz zdecydowanie 12:4.

W wadze muszej Runstein (M.) odniósł jedyne zwycięstwo dla Makabi, bijąc wysoko na punkty Tworka.

W koguciej Czortek po ładnej walce wygrał na punkty z Jakubowiczem.

W piórkowej Kozłowski wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Krawieckim.

W lekkiej Bąkowskiemu przyznano zwycięstwo nad Rosenblumem. Wynik ten krzywdzi Rosenbluma. Bąkowski miał przewagę jedynie w pierwszej rundzie. W drugiej rundzie Rosenblum atakuje gwałtownie i rozbija oko Bąkowskiemu, który silnie krwawi.

W półśredniej Sewerynia k wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Neblem.

W średniej Slaz przegrał z Matuszewskim.

W półciężkiej Pisarski pokonał Neudinga.

W ciężkiej Garstecki odniósł zwycięstwo nad Blumem.

Zmiany w policji krakowskiej

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie nastąpią zmiany w komendzie policji państwowej w Krakowie. Nadkomisarz Zabański przeniesiony zostanie do Warszawy. Komisarz Królikiewicz obejmie stanowisko w wojewódzkiej komendzie P. P. Na kierownicze stanowisko w powiatowej komendzie P. P. w Krakowie wymieniony jest komisarz Markiewicz.

Działacz Str. Ludowego z Małopolski wraca z Berezy

Jak się dowiadujemy, z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zwolniony został działacz Stronnictwa Ludowego włościanin Stanisław Nika, ze wsi Turowice, w pow. brzeskim w Małopolsce. Nika jest wiceprezesem zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Brzesku. Do obozu odosobnienia zesłany dnia 24 sierpnia.

Wspólne kancelarie adwokackie mają ogólny podatek

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozstrzygnął kwestję opodatkowania kancelarii adwokackich, prowadzonych wspólnie przez kilku adwokatów.

N. T. A. orzekł, że jeżeli 2 lub kilku adwokatów prowadzi wspólnie kancelarię adwokacką w tym samym lokalu i na wspólny rachunek, to kancelaria taka stanowi jeden łączny przedmiot podatkowy.

Nie jest dopuszczalne dzielenie kancelarii pod względem podatkowym na części w granicach udziałów, jakie na każdego ze wspólników przypadają.

Straszny wypadek kolejowy

W pobliżu stacji kolejowej Sędziszów służba kolejowa znalazła onegdaj straszliwie zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Ze znalezionych dokumentów okazało się, iż denatem jest 38-letni Stanisław Kamiński zam. na Zoliborzu w hotelu oficerskim. Policja zajęła się ustaleniem, czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

Mieszkania zwolnione od podatku lokalowego

Zgodnie z ustawą o podatku lokalowym część lokalu zajęta pod warsztat rzemieślniczy lub przemysłowy nie podlega podatkowi.

Od ogólnej wysokości komornego za cały lokal odlicza się część czynszu przypadającą na zakład przemysłowy. Zatem o ile naprz. krawiec zajmuje wraz z mieszkaniem lokal 5 cioizbowy, na warsztat zaś z tego lokalu 2 izby, wówczas płaci podatek tyl ko od 3 izb.

Jednak zdarzają się wypadki, że władze nie chcą uznać danej izby za przeznaczoną na warsztat. Dzieje się to w tym wypadku, o ile w izbie tej oprócz warsztatu mieszka ktokolwiek z domowników.

Jak bowiem głoszą przepisy izba mieszkalna, w której jednocześnie odbywa się praca warsztatowa, uważana jest nie za „lokal przemysłowy", lecz mieszkalny, a co zatem nie korzysta ona ze zwolnienia od podatku lokalowego.

Państwowy Urząd P. W. i W. F. ma zostać zlikwidowany

Prasę obiegają pogłoski, iż w związku z katastrofalnym poziomem sportu polskiego, który specjalnie wykazał się w czasie ostatniej olimpiady, ma być przeprowadzona gruntowna reorganizacja sportu polskiego.

Reorganizacja ta ma objąć nietylko związki sportowe, ale także mówi się o zniesieniu Państwowego Urzędu P. W. i W. F. Mianowicie w związku z przysposobieniem wojakowym młodzieży przedpoborowej istnieje projekt złączenia tej tak dla państwa ważnej akcji z tworzącymi się obozami pracy.

W związku z tem mają być zlikwidowane komitety p. w. i w. f. wojewódzkie, powiatowe i miejskie, a ciężar ich dotychczasowej pracy przeszedłby na kluby sportowe.

Mówi się także o konieczności dopuszczenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych za czym opowiedział się ostatnio dyrektor Centr. Inst. na Biela nach płk. dr. Gilewicz w „Polsce Zbrojnej".

„Piękna Stella" postrzeliła się w celu samobójczym

Wystrzałem z rewolweru postrzeliła się w okolicę serca 27-letnia Stella z Sobolów primo voto Filarowa, a obecnie żona dyrektora związku artystów Juwilera, głośna z procesu o szpiegostwo, odbywającego się przed kilku laty przed sądem w Warszawie. Stella Filarowa-Juwilerowa uchodziła za piękność w pewnych kołach stolicy i nazywana była „Piękną Stellą". Jak wiadomo sąd uniewinnił ją, tym nie mniej udział słynnej piękności w procesie jako oskarżonej wywołał zrozumiałą sensację.

Juwilerowa dokonała zamachu samobójczego w mieszkaniu przy ul. Żurawiej 4a. Przewieziono ją do lecznicy prywatnej dra Sołowiejczyka przy ul. Chmielnej.

Stan samobójczyni jest poważny.

Krwawe porachunki na tle zazdrości o tancerkę

We wsi Zatory, pow. pultuskiego odbywała się onegdaj zabawa taneczna. Na zabawie posprzeczali się Stanisław Falba, i Władysław Jagielski, o tancerkę. Koledzy powaśnionych rozdzielili. Nad ranem gdy Jagielski udał się do domu, w drodze został napadnięty przez Falbę, który sztachetą wyrwaną z płotu, uderzył Jagielskiego z tyłu w głowę. Jagielski upadł na ziemię i stracił przytomność. Falba po bestialskim czynie poszedł do domu. Koledzy, powracający również do domu, znaleźli na drodze nieprzytomnego Jagielskiego. Przewieziono go do szpitala. Lekarz stwierdził u Jagielskiego pęknięcie czaszki. Jagielski po paru godzinach zmarł. Policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała Falbę.

Zdegradowany kierownik szkoły dostał ataku szału w czasie lekcji

W szkole powszechnej w Sosnowcu, kierownik Olearczyk dostał na lekcji ataku szału.

Przyszedłszy na lekcję wyrzucił przez okno kilka ławek po czym udał się do innej klasy, polecając wyprowadzić dzieci na plac szkolny.

Następnie Olejarczyk wszedł do kancelarii i zdemolował ją.

Woźny z pomocą nauczycieli z trudnością go obezwładnili. Wezwany lekarz zastosował zastrzyk i Olejarczyka przewiezio no do domu.

Olejarczyk był kierownikiem szkoły przez 7 lat. Przed 3 dnia mi inspektor szkolny mianował nowego kierownika, któremu Olejarczyk przekazał już urzędowanie.

Nagła degradacja wpłynęła deprymująco na Olejarczyka, co objawiło się w tym ataku.

Pani ma głos do baletu

to komplement bardzo wątpliwej jakości, który stał się powodem niejednej już wojny za kulisami opery lub studia radiowego. A jednak zupełnie nie słusznie, gdyż: „Czy wiecie że ?..."; „Balet ma głos zupełnie do rzeczy, radiofoniczny", o czem przekona radjosłuchaczy rozmowa, którą dziś we wtorek o godz. 15·30, przeprowadzi przed krakowskim mikrofonem dr. Jan Reguła z filarami polskiego baletu F. Parnellem, Zizi Halamą i T. Ortymem.

A więc uwaga: „Balet mówi"

Urzędnicy kolejowi przed sądem za branie „prezentów"

Władze sądowo-śledcze, po ukończonym dochodzeniu, postawiły w stan oskarżenia 13 urzędników kolejowych warszawskiego węzła kolejowego.

Urzędnicy ci, z kasjerem Władysławem Pacerem na czele, pobierali łapówki w formie podarunków od rozwiązanego przed dwoma laty stowarzyszenia „Handlujących trzodą chlewną".

Dochodzenie dyscyplinarne wykazało, że urzędnicy pobierali systematycznie podarunki, wysługując się zarządowi rozwiązanego stowarzyszenia.

Urzędnicy odpowiadać będą z art. 230 k. k.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Żywcem spalony w stodole

We wsi Zdwórz w zagrodzie Marii Kowalskiej powstał pożar. Ogień tak szybko się rozszerzył, że śpiący w stodole 12-letni pastuch Stefan Ludwiczak nie zdążył się uratować i zginął w płomieniach. Dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru, prowadzi policja.

Październik

6

Wtorek
św. Brunona

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Głupi Jakub"

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach"
Apollo: „W cieniu samotnej sosny".
Atlantic: „Dzisiejsze czasy".
Bagatela: „Walczę o życie" oraz rewia „Same nowości".
Dom Żołnierza: „Czibi".
Promień: „Jej ekscelencja babka".
Sztuka: „Pan Twardowski".
Świt: „Meyerling".
Sztuka: „Bohater".
Uciecha: „Wiedeń szaleje".
Wanda: „Jadzia".
Zorza: „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.25 Parę informacyj 7.30 Płyty 12.03 Muzyka z płyt, 12.40 Prosimy do mikrofonu 14 Płyty 15.15 Koncert reklamowy 18.30 Czy wiecie, że... 16 Pogadanka. 18.20 Płyty gramofonowe, 18.45 Program na dzień następny

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16 Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Polskie Radio otwiera cykl odczytów „Dyskutujmy"

„Rola przywódcy w życiu społecznym"

Tysiące słuchaczy Polskiego Radia i ich znajomi nie mają możliwości z powodu ciężkich warunków materialnych brania udziału w życiu intelektualnym. Inni znowu choć mieliby na to potrzebne środki mieszkają na dalekiej prowincji, a przecież każdy człowiek inteligentny powinien mieć możność wypowiedzenia się na temat zjawisk, które codziennie przynosi życie. W tym właśnie celu Polskie Radio stworzyło specjalny cykl odczytów dyskusyjnych, podając w audycjach temat, oświetlając go wszechstronnie i wysuwając tezy do dyskusji, co umożliwia zebranym przy głośnikach po skończonym odczycie wypowiadanie się w poruszanych sprawach.

Audycje te w sezonie zimowym 1935/36 cieszyły się wielkim powodzeniem wśród audytorium radiowego, obecnie z wejściem w życie sezonu zimowego na rok 1936/37 odczyty dyskusyjne zostają wznowione z dniem 6 października i nadawane będą w związku z ogólnym żądaniem radiosłuchaczy w godzinach późniejszych t. j. o godz. 19-tej, kiedy już po zakończeniu zajęć biurowych mogą spokojnie gromadzić się przy głośnikach. Odczyty dyskusyjne są najdłuższym odcinkiem w dziale słowa mówionego, otrzymują bowiem 20 minut w programie w każdy wtorek.

Pierwszy odczyt z tego cyklu dn. 7 października o godz. 19-ej podniesie temat roli przywódcy w życiu społecznym. Prelegentem będzie dr. Bogdan Suchodolski.

W cyklu audycji „dyskutujmy" omawiane będą zagadnienia ogólno obywatelskie, społeczne, gospodarcze kulturalne i etyczne. Każdemu z nich poświęcony będzie krótki cykl, a jeśli chodzi o formę — będą to zarówno odczyty jak i dialogi i dyskusje grupowe.

KRONIKA KRAKOWA

Dramatyczny pościg za bandytami na ul. Radziwiłłowskiej w Krakówie

Wczoraj donieśliśmy pokrótce o zuchwałym napadzie rabunkowym przy ul. Radziwiłłowskiej.

Reporter nasz zdołał zebrać następujące informacje:

Onegdaj w południe urządziło 3-ch osobników napad rabunkowy na sklep Kwestowej przy ul. Radziwiłłowskiej 28.

Jeden z nich wszedł do sklepu Kwastowej i oświadczył, że jest przedstawicielem firmy, która pragnie bezpłatnie urządzić jej wystawę sklepową. Naiwna kupcowa wyszła z nieznajomym przed sklep dla oglądniecia okna wystawowego, które miało być odpowiednio „urządzone".

W tym samym czasie drugi osobnik wszedł do sklepu i wyjął ze szuflady 105 zł.

Gdy kupcowa widząc wchodzącego klienta, zapytała go czego sobie życzy, ten odrzekł: „Proszę dwa płaskie".

Kwastowa przy wydawaniu reszty za papierosy zorientowała się jednak, że brak jej pieniędzy, wszczęła więc alarm.

Osobnicy ci rozpoczęli ucieczkę, lecz zaalarmowani akademicy z pobliskiej bursy urządzili wraz z publicznością pościg za złodziejami.

Wkońcu akademicy Migała, Kabat i Kwiecień, dogonili owych sprytnych osobników na plantach u wylotu ul. Pańskiej, gdzie ich obezwładnili oddając niebezpiecznych opryszków w ręce władz policyjnych.

Równocześnie odebrano im pieniądze. Zaznaczyć przy tym należy, iż przy osobnikach tych znaleziono w rękawach długie noże sprężynowe, którymi próbowali się posługiwać co jednak nie odstraszyło ścigających go akademików. Opryszkami okazali się: Piotr Buczyński, handlowiec oraz Michał Szuba, murarz.

Aresztowanie szajki włamywaczy w Krakowie

Wiele kłopotu sprawili władzom bezpieczeństwa nałogowi przestępcy, którzy w b. roku założyli spółkę w Krakowie, gdzie dokonali szeregu kradzieży w różnych punktach miasta.

Szajka włamywała się do mieszkań, kradnąc garderobę, futra, biżuterję i t. d. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 10 000 złotych.

Policja po żmudnej pracy zlikwidowała szajkę, aresztując Jana Felinę, Annę Kocik, Maksa Ortsmana, Adolfa Eisena, Helenę Mądralską, Stanisława Majera i Izaaka Estreichera.

Wczoraj wszyscy zasiedli przed sądem oskarżeni o powyższe kradzieże.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę odroczono.

Bronili adw. dr. Schreiber i dr. Jan Bardel.

Wielkie roboty publiczne w Krakowie

W obecnym sezonie są kontynuowane na terenie m. Krakowa bardzo intenzywnie wielkie roboty publiczne.

Roboty te w większej swej części obejmują prace z zakresu sieci kanalizacyjnej. Statystyka wykazuje iż wykonano 3813 m nowej sieci kanałowej na następujących ulicach: Karmelicka, (wykonano tu też nową nawierzchnie), Pędzichów-boczna, Lenartowicza, św. Teresy oraz szereg ulic na Krowodrzy, Zwierzyńcu, Grzegórzkach i w Podgórzu.

Przy tych robotach publicznych kierowanych przez zarząd miejski a finansowanych przez Fundusz Pracy, zatrudnionych było około 900 robotników z tem, że niektóre pilne roboty były wykonywane na 2 zmiany.

Roboty kanalizacyjne podjęte przez zarząd miejski pochłonęły wielkie koszta sięgające pół miljona złotych, niemniej jednak przyczyniły się one wydatnie do podniesienia warunków tak higienicznych jak i administracyjnych w naszym mieście. Pozatem użyły one choć trochę doli wielkiej rzeszy bezrobotnych.

Zuchwała kradzież przy ul. Bernardyńskiej

Wczoraj w godzinach wieczornych niewykryci narazie sprawcy dokonali zuchwałego włamania do mieszkania Izraela Perlrotha w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej 8.

Po splądrowaniu całego sklepu złodzieje skradli srebro, bieliznę i garderobę wartości — według zapodania Perlrotha — 2 tysiący złotych.

Zawiadomiona o kradzieży policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Proces o zabójstwo pod Krakowem

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie jak już to wczoraj donieśliśmy, zasiedli jako oskarżeni o spowodowanie śmierci Władysława Łabuzka — Zygmunt Kramarz, Marjan Łabuz k, Władysław Godyla, Stanisław Kawala i Antoni Mortyński.

Na wczorajszej rozprawie rozpoczęto przesłuchanie oskarżonych. Rozprawa toczy się w dalszym ciągu.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Dozorca domu w Krakowie pokąsany przez wściekłego kota

Wieczorem dnia wczorajszego około godziny 21-szej dozorca domu w Krakowie przy ulicy Grodzkiej 3, Tomasz Smietana, został pokąsany przez kota, podejrzanego o wściekliznę.

Smietana udał się natychmiast na stację pogotowia Ratunkowego, gdzie go prowizorycznie opatrzono.

Równocześnie zawiadomiono rakarza miejskiego, który kota zabrał.

Zuchwała kradzież w klasztorze SS. Felicjanek

W dniu wczorajszym do mieszkań SS. Felicjanek przy ulicy Smoleńsk 2 zakradł się złodziej i skradł stamtąd aparat radiowy wartości 400 zł.

Urlop starosty grodzkiego w Krakowie

Z dniem 4 bm. starosta grodzki krakowski mgr. Andrzej Wolaniecki rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Inauguracja roku szkolnego na U. J.

Wczoraj odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego na Uniwersytecie Jagielońskim. Po złożeniu sprawozdania przez rektora Maziarskiego rektor Szafer wygłosił odczyt.

Staruszka pod kołami wozu w Krakowie

Wstrząsający wypadek miał miejsce wczoraj z rana w Podgórzu na ul. Zamojskiego gdzie przechodziła o tej porze 76-letnia staruszka, Franciszka Srokowa.

W pewnej chwili przechodząc na drugą stronę została potrącona przez furmankę tak nieszczęśliwie iż upadła na bruk doznając poważnych potłuczeń na całym ciele, specjalnie ciężkich na czole.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe celem udzielenia pomocy nieszczęśliwej staruszce.

Staruszka mimo ciężkich potłuczeń nie dała się namówić by ją przewieziono do szpitala, lecz kazała się przewieźć do domu, gdzie oddano ją pod opiekę rodziny.

Włamanie do sklepu przy ul. Stolarskiej

Onegdaj w nocy dokonano śmiałego włamania do sklepu skór szewskich Franciszka Bochenka przy ulicy Stolarskiej 17, gdzie nieznani osobnicy wyłamali żaluzje i skradli wyroby skórzane, teczki, portfele etc. ogólnej wartości ok. 350 zł.

Policja wszczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców włamania.

Kto zgubił dziecko?

W dniu wczorajszym uwagę publiczności zwrócił mały 5—6-letni chłopiec kręcący się po Alei 29 Listopada.

Kilka osób próbowało go zapytać skąd jest i czemu tu się znajduje lecz dziecko nie dawało odpowiedzi.

W końcu odprowadzono dziecko na III Komisarjat P. P. gdzie zdołano od niego wydobyć iż nazywa się Dudzic; niczego pozatem nie potrafiło dziecko wypowiedzieć.

Wygląd i ubiór dziecka nasuwają przypuszczenie, iż pochodzi ono ze wsi i zostało w czasie targu pozostawione przez rodziców.

Rzucił się w celu samobójczym pod autobus w Krakowie

Eryk Jędranczyk, lat 23, szeregowiec z baonu telegraficznego, rzucił się wczoraj na Aleji 3-go Maja w Krakowie w celu samobójczym, pod koła przejeżdżającego autobusu Nr. Kr. 96742, prowadzonego przez właścicielkę szoferkę Helenę Hydlównę. Jędranczyk doznał wskutek tego złamania lewego ramienia i ogólnych kontuzji. Hydlówna przewiozła nieprzytomnego Jędranczyka na stację pogotowia ratunkowego, skąd go przewieziono do szpitala Wojskowego.

Powodu usiłowanego samobójstwa narazie nie ustalono ze względu na nieprzytomny stan rannego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Grodzka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 10—12-ej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Neapol, Kraków, ul. Na Gródku